NIEDZIELA
17 LIPCA 1949 ROKU

CZYTELNIK

SŁOWO POLSKIE

DZIS DZIESIĘĆ STRON

Cena 10 zł

ROK IV. NR 194 (963)

WYDANIE A

Dobrodziejstwa zwiększenia wydajności pracy

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY

w pierwszym półroczu wykonany z nadwyżką

Rozpoczęcie produkcji nowych maszyn

WARSZAWA (PAP). Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat, stwierdzający, że podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 zostały w 1-szym półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne wzmożenie tempa produkcji i wydajność pracy, osiągnięte m. in. w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą czynu 1-majowego i czynu dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

Na najważniejszych odcinkach gospodarki narodowej nastąpił silny wzrost produkcji.

PRZEMYSŁ

Przemysł Państwowy wykonał plan produkcji wg. wartości w 109 proc. Wartość produkcji w 1-szym półroczu br. przekroczyła poziom 1-go półrocza 1948 r. o 24 proc.

Wykonanie planu produkcji podstawowych artykułów przemysłu państwowego przedstawia się jak następuje: **energia elektryczna — 101 proc.; węgiel kamienny — 99 proc.; koks — 109 proc.; wagony osobowe — 109 proc.; węglarki — 105 proc.; rowery — 119 proc.**

W okresie I półrocza przemysł państwowy rozpoczął produkcję artykułów niewytwarzanych dotąd w Polsce i rozszerzył produkcję niektórych artykułów wytwarzanych w niewielkich ilościach jak:

Samochody ciężarowe 3,5-tonowe „Star"; maszyny do produkcji śrub na zimno, nowe trzyby obrabiarek, żniwiarki, młócarnie czyszczące, elektrowciągi, dźwigi osobowe i towarowe, chwytaki do węgla; łopatki turbinowe; maszyny papiernicze itd.

ROLNICTWO

W rolnictwie uzyskane wyniki przedstawiają się jak następuje:

Plan zasiewów wiosennych został wykonany w 101 proc. Plan likwidacji odłogów przekroczono o ok. 12 proc.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w sezonie wiosennym wykonany został w 111 proc. Ogółem dostarczono 681 tys. ton nawozów.

Przebieg akcji „H" kształtował się pomyślnie. Zakontraktowano 1.335 tys. sztuk trzody chlewnej mięsno - słoninowej, przekraczając plan o 26 proc.

KOMUNIKACJA

W komunikacji przewozy towarów koleją osiągnęły w równaniu z rokiem ubiegłym.

Umowa przewiduje po stronie eksportu do Austrii: węgiel, żyto, cukier, chemikalia i inne, po stronie importu zaś do Polski: nawozy sztuczne, blachy okrętowe i kotłowe, magnezyt, wełnę surową, urządzenia inwestycyjne i inne artykuły.

Wzrost obrotów w porównaniu do 1-go półrocza 1948 r. jest korzystniejszy. Tym niemniej na odcinku wykonania planu inwestycyjnego istnieje szereg opóźnień, co jest rezultatem zbyt późnego przygotowania dokumentacji technicznej i prawnej oraz niedostatecznego wysiłku organizacyjnego ze strony niektórych inwestorów i wykonawców. Wykonanie rocznego planu inwestycyjnego wymagać będzie znacznie większych niż dotychczas wysiłków i poważnej mobilizacji w tym kierunku.

nach 95 proc., co stanowi 45 proc. planu rocznego, przekraczając o 13 proc. przewozy z pierwszego półrocza 1948 r. Przewozy osób przekroczyły plan półroczny o 5 proc., utrzymując się na poziomie 113 proc. w stosunku do I półrocza roku 1948.

Półroczny plan przeładunku portów morskich został wykonany w 95 proc.

Na odcinku handlu wewnętrznego w I półroczu br. nastąpił dalszy rozwój uspołecznionego aparatu handlowego i dalsza poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły rolnicze i przemysłowe.

INWESTYCJE

Ogólna suma nakładów inwestycyjnych wzrosła, w stosunku do analogicznego okresu w ubiegłym roku o 49 proc. Cyfry nakładów nie są jednak w pełni porównywalne wskutek zmiany systemu finasowania inwestycji i rozliczeń. Stosunek rzeczywistego wykonania inwestycji w 1-szym półroczu 1949 r. w

Czyn Lipcowy ZUS

540 łóżek sanatoryjnych

dla świata pracy

WARSZAWA (PAP). Zakład Ubezpieczeń Społecznych w trosce o zdrowie klasy robotniczej w ramach czynu lipcowego uruchomi 2 nowe sanatoria oraz rozszerzy dwa spośród już istniejących.

Największym z nowootwartych zakładów jest sanatorium przeciwgruźlicze dla dorosłych w Zdunowie koło Szczecina. Już w dniu otwarcia znajdzie tam miejsce 150 chorych a dalszych 200-stu będzie przyjętych w najbliższych tygodniach.

Drugie nizinne sanatorium przeciwgruźlicze w Kruku koło Gostynia otrzyma 250 nowych miejsc i zostanie tym samym poszerzone do stanu 450 łóżek.

W sąsiedztwie śląskiego ośrodka przemysłowego, w Jastrzębiu Zdroju, znanym z swych wód solankowych, zostanie uruchomiony pawilon sanatoryjny na 80 łóżek.

Prace nad wykończeniem tych obiektów, rozpoczęte w połowie czerwca, dobiegają końca, a w dniu Święta Odrodzenia 540 pacjentów zapełni nowe zakłady lecznicze. Zapewnienie tym chorym powrotu do zdrowia i do produkcji w jak najlepszych warunkach będzie uwieńczeniem czynu lipcowego zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Urządzenia inwestycyjne

otrzymamy z Austrii

WARSZAWA (PAP). — 15 lipca b. r. została parafowana w Min. Handlu Zagranicznego polsko-austriacka umowa handlowa na czas do 31 lipca 1950 r. Ogólny obrót po obu stronach wynosi, w myśl umowy, ponad 40 mln. dolarów, co stanowi znaczny wzrost wartości wymiany handlowej w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Umowa przewiduje po stronie eksportu do Austrii: węgiel, żyto, cukier, chemikalia i inne, po stronie importu zaś do Polski: nawozy sztuczne, blachy okrętowe i kotłowe, magnezyt, wełnę surową, urządzenia inwestycyjne i inne artykuły.

Święto lotnictwa ZSRR

Depesza gratulacyjna gen. Romeyki

WARSZAWA (PAP). Z okazji Święta Lotnictwa Radzieckiego dowódca wojsk lotniczych wysłał depeszę następującej treści:

Do
Dowódcy Sił Powietrznych Z S R R Głównego Marszałka Awiacji K. A. Wiersnienia.

W dniu święta zwycięskiego lotnictwa radzieckiego, którego osiągnięcia wzbudzają podziw w całym świecie i napawają braterską radością młode lotnictwo polskie, przesyłam Panu, Panie Marszałku serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszego wspaniałego rozkwitu siły Lotnictwa Radzieckiego.

Dowódca Wojsk Lotniczych RP.
ROMEYKO Gen. Bryg.

Przemysł fermentacyjny

wykonał plan trzyletni

WARSZAWA. (PAP). Zakłady wytwórcze przemysłu fermentacyjnego wykonały do dnia 1 lipca br. 3-letni plan produkcji w 104,3 proc.

Wyprodukowano m. in.: 3 mil. 631.300 hl. piwa, 69.755.400 l. wina, 14.409.200 l. soków i owoców płynnych oraz 74.693.900 kg. drożdży. Ogólna wartość wyprodukowanych wyrobów wyniosła 265.250 tys. zł. według cen z 1937 r.

Gwałcenie wolności prasy

w Niemczech zachodnich

BERLIN. — Na rozkaz brytyjskich władz okupacyjnych, policja niemiecka skonfiskowała w drukarni w Dortmund setki egzemplarzy materiału informacyjnego przedwyborczego Partii Komunistycznej, głównie broszury, dotyczące zagadnienia kosztów okupacyjnych w zachodnich Niemczech.

Egzekutywa KP Niemiec wystosowała protest do brytyjskiego zarządu Nadrenii i Westfalii oraz generała Bishopa, żądając zwrotu skonfiskowanego materiału, lub udzielenia funduszy na publikację nowego. Egzekutywa wydała oświadczenie, w którym określa postępowanie władz okupacyjnych, jako gwałcenie wolności prasy oraz przeszkadzanie Partii Komunistycznej w jej akcji przedwyborczej.

Togliatti potępia imperializm

„Rada Europejska"

ma antyeuropejski charakter

RZYM. Przywódca włoskiej partii komunistycznej, Palmiro Togliatti, przemawiając w parlamencie potępił t. zw. Radę Europejską, która, jak oświadczył, nie reprezentuje państw, lecz jedynie partie i ugrupowania, będące na służbie imperializmu".

Włoski przywódca komunistyczny oświadczył, że „federalizm" Rady Europejskiej będzie niczym innym; jak cieniem; a włoska delegacja rządowa do Rady będzie jedynie: „zielonem cieniu".

Stwierdzając, że Rada posiada charakter antyradziecki, antydemokratyczny i antyeuropejski, Togliatti oświadczył: „jeśli chce cie stworzyć Zjednoczoną Europę, musicie zburzyć kapitalistyczną skłalność i imperializm". Zjednoczenie Europy można osiągnąć bowiem jedynie na drodze „naszej walki o socjalizm".

Przeszło miliard złotych

dała tegoroczna akcja pomocy zimowej

WARSZAWA. (PAP) W Prezydium Rady Ministrów odbyło się zebranie Centralnego Komitetu Pomocy Zimowej.

Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez posła Belońskiego, tegoroczna akcja pomocy zimowej dała ogółem 1.018.836.340 zł.

Z akcji pomocy zimowej korzystało 783.316 osób. W ramach akcji wydano 13.328.724 gorących posiłków, 2.440.062 kg. suchego prowiantu, 75.682 szt. odzieży, 26.664 par obuwia., 324.161 kg węgla, 1.773 m sześc. drzewa, 49.009 osób korzystało z zapomóg pieniężnych i 12.933 osób korzystało z pomocy lekarskiej.

Świat pracy i rolnicy zajęli zaszczytne pierwszeństwo w ofiarności na rzecz Pomocy Zimowej. Na apel Centralnego Komitetu Pomocy Zimowej, który postawił sobie za zadanie zebranie 1 miliarda zł., odpowiedziało wzmożona ofiarnością całe społeczeństwo. Dzięki temu zapianowana kwota 1 miliarda zł. została przekroczona o 18.836.540 zł.

Zebrani dla uczczenia 5 rocznicy Manifestu PKWN uchwalili pozostałą kwotę po akcji pomocy zimowej w sumie 196.717.230 zł. przeznaczyć na wybudowanie w Warszawie zakładu opiekuńczego dla mieszkańców stolicy.

Wzrasta ofiarność społeczeństwa

BUDOWA 8-MIO KILOMETRÓW EJ LINII TRAMWAJOWEJ DO LESNICY POSTĘPUJE SZYBKO NAPRZÓD. NA NASZYCH ZDJĘCIACH FRAGMENT PRAC PRZY TEJ BUDOWIE FOTO CZELNY

Amerykańskie bezprawie

NOWY JORK (PAP). Dziennik murzyński „Chicago Defender" opublikował wiadomość z Hewstone (stan Mississipi) stwierdzającą, że trzej „biali" Amerykanie zlinczowali farmera murzyńskiego Wrighta w oczach jego żony i czworga dzieci.

Żona Wrighta opowiedziała, że Amerykanie jechali autem za wozem, który prowadził jej mąż. Rozgniewani, iż muszą zwolnić szybką jazdę Amerykanie zatrzymali auto, ściągnęli z wozu Wrighta i pobili go na śmierć.

Aktor kolaboracjonista

przed sądem w Warszawie

WARSZAWA. (PAP). — Dnia 18 lipca br. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces aktora - kolaboracjonisty — Andrzeja Plucińskiego, oskarżonego o współpracę z Niemcami w czasie okupacji.

W 1941 roku Plociński zgłosił się w Warszawie do Propaganda Abteilung. Wkrótce objął stanowisko speakera w aktualnych krótkometrażówkach. Po Powstaniu występował w teatrach. W 1944 r. Plociński, w rozkazu organizacji podziemnych wymierzono karę chłosty, połączonej z ostrzeżeniem. Po Powstaniu Plociński wyjeżdża do Krakowa, gdzie zorganizowa występy w Teatrze Powszechnym. Kolegom swym tłumaczy się, że zezwolenia na gre udzielił mu rzekomo kardynał Sapieh.

Sąd koleżeński ZASP-u usunął Plucińskiego na dożywotnią dyskwalifikację. Do spraw powołano kilku świadków.

10 mil. zł nagród dla górników

KATOWICE (PAP) Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy w Górnictwie postanowił rozdzielić w dniu Święta Odrodzenia pomiędzy czołowych przodowników pracy w górnictwie nagrody wartości 10 milln. zł.

Upadek Hollywood

Zbrodnia, napad, kradzież

głównym motywem filmów amerykańskich

NOWY JORK. — „Hollywood" wzoruje się na przedwojennych filmach hitlerowskich"— stwierdza Dawid Platt w przeglądzie obecnej amerykańskiej produkcji filmowej, który ukazał się na łamach „Daily Workera". Większość filmów ma za temat morderstwa, napady i kradzieże. Przedstawiane zbrodnie popełniane są przeważnie z miłości lub nienawiści, albo też z chęci wzbogacenia się.

„Wygląda tak, jak gdyby filmy te były masowo wytwarzane dla podsycania idei że życie ludzkie jest tanie — stwierdza dalej Platt. Chodzi o to, aby ogólne niezadowolenie miało swoje i ujście w antysposłecznych i antyludzkich postępkach. Tego rodzaju podejście prowadzi w prostej linii do całkowitego upadku sztuki kinematograficznej.

Produkowane obecnie filmy przypominają przedwojenne filmy pro-hitlerowskie, które zajmowały się często konfliktem między jednostką a państwem burżuazyjnym i kończyły się całkowitym podporządkowaniem indywidualności władzy absolutnej, takiej jak Hitlera".

Od 18 do 23 bm.

dni mięsne

WARSZAWA. (PAP) W dniu 16 lipca br. Minister Handlu Wewnętrznego wydał zarządzenie wojewodom oraz prezydentom miast Warszawy i Łodzi aby z okazji zbliżającego się Święta Odrodzenia dni bezmięsne zostały zniesione w okresie od dnia 18 do 23 lipca br. włącznie.

W Nowym Jorku

autobusy nie kursują

NOWY JORK. (PAP). Na znak protestu przeciwko samowolnemu zwolnieniu czterech konduktorów, Związek Zawodowy pracowników transportowych należący do CIO zarządził strajk, który objął 21 linii autobusowych Nowego Jorku, obsługujących przeszło milion pasażerów.

JACEK WOŁOWSKI

Zawiedzione rachuby

Dopiero dzisiaj od kolegów, przybyłych z Warszawy, dowiedziałem się o fantastycznych plotkach na temat tego, co się dzieje w lubelskiej katedrze, a więc o licznych faktach nawrócenia, o cudownych uleczeniach itd.

Od trzech dni jestem w Lublinie, gadam z ludźmi, dopytuje ich się, ale nikt nic konkretnego nie wie i nie może powiedzieć.

Wczoraj po południu, gdy przechodziłem koło katedry, zobaczyłem grupę kobiet dyskutujących. Gdy je zapytałem, odpowiedziały, że właśnie przed chwilą odzyskała wzrok ślepa od urodzenia i że właśnie w tej chwili przebyła w zakrystii. Udałem do zakrystii i dowiedziałem się od rozżłoszczonego zakrystianina, że cudownie uzdrowionej nie ma, że jeśli była, to udała się do pałacu biskupiego.

Do pałacu biskupiego nie mogłem się dostać, gdyż jak mi oświadczono kolega biskup odprawiał konferencję. Zapewniono mnie jednak, że żaden cudownie uzdrowiony tu nie przybył.

Wróciłem więc przed katedrę, gdzie tłum kobiet zaczął większy, niż przed godziną, żywo omawiał cudowny wypadek uzdrowienia, przy tym podawał no już dokładne szczegóły, jak to się odbyło, co uzdrowiona powiedziała i w jaki sposób przeprowadzono ją z zakrystii do zakrystii, gdzie ma właśnie przebywać.

Stojąc w tłumie kobiet, poznałem, że jest in. 70-letnią Anne Karolak, która w tym dniu, gdy komisja episkopatu oraz profesorów Katolickiego Uniwersytetu badała na zarządzenie biskupa obraz Matki Boskiej, celem stwierdzenia, czy cud był, czy go nie było, obserwowała, jak sama twierdzi, całą scenę przez dziurkę od klucza przebieg komisyjnego badania obrazu. Co widziała?

Babuśka, o szerokiej pomarszczonej twarzy, w czarnej wełnianej chustce na głowie, nabra ła już wprawy w powtarzaniu tych rzeczy.

— Więc najpierw — rozpoczęła — ksiądz biskup wszedł na drabinę, którą z wielkim uszanowaniem trzymał jeden ksiądz a ludzie w świeczcy stali obok. Ksiądz biskup okazał nagle chustkę, na której była krew. Zaraz potem, wszedł jeden świecki na drabinę i poka zał chustkę, na której krwi nie było.

Bo tego nie był godny — kończy babina z przekonaniem.

Babcia Karolak ma zresztą dwie groźne konkurentki, które uważają, iż to one właśnie przez tę dziurkę od klucza, gdy się wreszcie do niej dociśnięty pierwsze uzyskał nadprzyrodzone zjawisko.

Jedna z nich, to Maria Kapuściakowa, druga to Karolina Lubań. Nie zetknąłem się z nimi; zresztą babcia Karolak odzywała się o nich z wielką pogardą.

— Kłamczynie! — mówiła. W oczach im się troiło, gdy trzyczały, że ksiądz biskup obraz ze ściany zdejmuje, gdzieś by on miał go siłę udźwignąć.

Tak, czy owak, opowiadania trzech staruszek stanowiły, wydaje się, prażródło arcyszeze głowych relacji, jakie krążą wśród mieszkańców Lublina, a i poza Lublinem, na ów temat.

* * *

Nie ulega wątpliwości, iż babcie zmyślały. Nie mam o to do nich pretensji. Dociśnąwszy się do dziurki od klucza, a zamknięte tych wrót katedry popychane i potrącane przez cisnący się tłum, wydźwignęły się nieco w górę, stały się kimś, stały się osobami, o których nawet właścicielka straganu z dewocjonaliami mówi dziś: „moja pani".

Jakżeż się więc dziwić, że swą pozycję społeczną, tak nie oczekiwanie zdobytą, pragną jak najdłużej utrzymać, że od dzień i każdej pielgrzymce opowiadają nowe szczegóły, noszące piętno prawdy, nadane im przez aprobatę grubych kupcowych, straganiarek i innych osób o ustalonej pozycji społecznej, które są od wielu dni statymi bywalczyniami przykatedralnego placu.

* * *

Więc trudno się dziwić babciom. Inaczej rzecz przedstawia się z licznie zgromadzonym kierem, który plotek tych nie prostuje, ale raczej im po twierdza.

* * *

— Pan nie rozumie, o co chodzi. Pan w ogóle nic nie rozumie — tak powiedział mi dziś jeden z księży, z którym wiałem się w gawędę.

— Pan zarzucona cudowi, bo pan nie rozumie wielkich ludzkich tęsknot... tu wskazał na mnie oskarżycielsko palcem i zamilkł.

* * *

Wielkie, ludzkie tęsknoty. Pa trzałem na pustawy już dziś plac, gdzie nie było wyżej, niż 2-5-tysięc osób i myślałem, do czego ci ludzie tęsknią.

Do czego tęsknią te grube sikspiczki i tędzy rzeźnicy i młodzieńcy bez określonego zawodu? Bo w tym dzisiejszym tłumie niewielu było strudzonych pielgrzymów, niewiele było spracowanych kobiet i gałęzi ani wśród tamtych innych.

Myślałem do czego oni tęsknią i w jakim punkcie tęsknoty ich stykają się z tęsknotami tych, co cudami rządzą. Tych, którzy cudowi zaprzeczyli, a przecież wieść o cudzie kolportowali, wyciągając rzesze wiernych do Lublina. Oczekiwali w skrytej nadziei chwili, gdy uda się wykorzystać fanatyzm, wiarę rozpaloną dla celów politycznych — utartym szlakiem Gorzkowie.

Dlatego też partyjnicy, którego w Lublinie mieliśmy sporo dowódców, a przede wszystkim troska o bezpieczeństwo i życie zmobilizowanych przez Iler pozostałych, wierzących ludzi, sprawiła, że rachuby te spełzły na niczym. Zamiast męczenników, których reakcyjna część kleru miała ochotę, być może, sobie namnożyć, zamiast krwi, która być może, „za wiarę" miała być przelana — skończy się to po prostu długim, dociekliwym dochodzeniem i przeciw odpowiedzialnym za wypadek wczorajszy przed katedrą i za próbę nadużycia zaufania, jakim wierni darzą swoich duszpasterzy i to zaufania kapłanów.

Sprawa, która w skutkach mogła być tragiczna dla wielu prostych wiernych ludzi, zamienia się powoli w niesmaczną i dość smutną historię.

„Życie Warszawy"

Radiofonizacja szkół w ramach Czynu Lipcowego

WARSZAWA. Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w ramach Czynu Lipcowego zobowiązał się zradiofonizować do dnia 22 lipca ponad 2.000 szkół. Do dnia 7 lipca br. Zarząd Główny SKRK. przekazał swoim Zarządom Okręgowym kwoty przeznaczone na subwencje dla szkół. Okręg wojewódzki warszawski, poznański i kielecki otrzymały po 2 mln. złotych, Wybrzeze, Gdańsk, Katowice, Łódź, Szczecin i Wrocław po półtora miliona złotych, Rzeszów, Olsztyn, Białystok i Lublin po 1.200.000 zł oraz Kraków — milion i Warszawa - miasto pół miliona złotych.

Sumy te zarządy okręgowe po dzielą na subwencje dla szkół i świetlic młodzieżowych na swoich terenach, dodając do nich ja ko subwencje zarządów okręgowych nie mniej poważne kwoty zebrane wśród społeczeństwa miejscowego drogą składek.

List otwarty w sprawie zajść lubelskich

LUBLIN. — Profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, przedstawiciele nauki, sztuki i inteligencji pracującej miasta Lublina, ogłosili list otwarty, w którym zajmują stanowisko wobec gorszących zajść w katedrze lubelskiej w związku z rzekomym „cudem".

„Wiara jest podstawą religii — stwierdzają autorzy listu — ale nie powinna być inspirowana, podyczana w sposób średniowieczny w stosunku do zjawisk nie mających nic wspólnego z praktyką religijną. W wypadach lubelskich, mających na celu oderwanie tysięcy rąk od pracy, obawiamy się inspirowanej przez nieodpowiedzialne, rozpolitykowane jednostki akcji politycznej, której nie chcemy właśnie jako wierzący widzieć w kościele.

„Wydaje się nam, iż jest już najwyższy czas aby odpowiedzialne czynniki zarówno kościelne jak i społeczne w sposób zdecydowany położyły kres pej chopatycznej atmosferze, wytworzonej autorytetu, czy to wrzesz cie złą wolą nieodpowiedzialnych mącicieli spokojnej pracy nad budową demokratycznej Polski".

Regularna linia żeglugowa Szczecin — Nowy Jork

WARSZAWA (PAP). — Linia okrętowa Thorden Lines Uddevalla, reprezentowana w Polsce przez firmę Rummel i Burton, uruchomiła stałą linię żeglugową pomiędzy Szczecinem a Nowym Jorkiem, Filadelfią, Baltimore i Bostonem.

Linia obsługiwana będzie przez 3 statki o przeciętnym tonażu 4 tys. ton. Pierwszy statek odjedzie ze Szczecina w dniu 19. sierpnia b. r. następne kursowania będą w odstępach 16 dniowych.

FAO winna organizować

międzynarodową wymianę handlową w zakresie artykułów żywnościowych

GENEWA. (PAP). Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ otwarta została dyskusja nad raportem Międzynarodowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa. (FAO).

W czasie dyskusji wiceprzewodniczący delegacji Polskiej Rudziński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym stwierdzał obecnie przyjęte środki działalności tej organizacji.

Zaopatrywanie Europy Zachodniej w żywność ze Stanów Zjednoczonych przy niskim imporcie żywności z Europy wschodniej — jest stanem oczywiście sztucznym, uzależniającym zachód Europy od dyktatu i cen USA.

W związku z tym FAO powinna podjąć inicjatywę długoterminowych umów międzynarodowych w zakresie obrotu głównymi artykułami żywnościowymi.

Ponadto FAO skoncentrować winna swoją uwagę na uzyskaniu inwestycyjnych kredytów rolniczych dla krajów zniszczonych wojną, jak też na zagadnieniu przygotowania standaryzacji artykułów rolniczych stanowiących przedmiot handlu światowego.

Stosunek Polski do FAO w przyszłości będzie w dużej mierze zależał od tego, czy organizacja ta wykroczy poza obecny program minimalny i czy wejdzie ona na drogę decyzji, które wymaga obecna sytuacja.

Polscy marynarze — marynarzom kanadyjskim

GDYNIA (PAP). — Marynarze polscy zebrani w dniu 14 b.m. na wiecu w Gdyni przesłali do strajkujących marynarzy kanadyjskich pismo, w którym czytamy m.in.: „Bądźcie głęboko przekonani, że w swej walce nie jesteście sami. Walczy z wami cała klasa robotnicza Światową Federacją Związków Zawodowych na czele a wraz z nią i my, — członkowie Zawod. Transportowców, Oddział Marynarzy w Polsce".

PO PIĘCIU LATACH

Przed świętem narodowym

Już za kilka dni przeciąta zostanie wstęga na trasie W — Z.

Pięć lat mija od chwili, gdy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego proklamował w Lublinie swój Manifest.

Gdy żołnierz polski, walcząc u boku wyzwoleńczej armii Czerwonej, kroczył na zachód, na osuwodoznych terenach PKWN kładł podwaliny nowej, Ludowej Rzeczypospolitej.

Pięć lat budowy i odbudowy Polski na zasadach głoszonych w Manifeście Lublińskim, są wspaniałym świadectwem urzeczywistnienia zawartych w nim haseł.

Przeprowadzimy chociażby pobieżny bilans. Stolicy rozwinęła się przemysł polski, zrujnowany do reszty lata okupacji. Hitlerowcy zniszczili nam w spadku prawie wszystkie fabryki, ogołocone z maszyn i surowca. W ciągu czterech lat — osiągnęliśmy dwukrotne powiększenie produkcji na głowę ludności w stosunku do poziomu przedwojennego. Jeśli przyjąć, że ku wskaźnik globalnej produkcji, przemysłu średniego i rolnictwa w r. 1937 — cyfrę 100, to w 1948 cyfra ta wzniesie 140,5.

W rolnictwie 1945 r. oddano ziemi nowiły niemal połowę ziemi ornej. W 1948 r. stanowiły 9 proc. ziemi ornej.

Nasz handel zagraniczny w 1948 roku osiągnął 115,2 proc. obrotu z 1938 r. W dziedzinie komunikacji kolejowej w 1938 r. zdawalność wynosiła w przybliżeniu 4,5 miliona wagonów, — zaś w 1948 r. się niósł ponad 6,5 miliona wagonów.

Zagospodarowaliśmy Ziemie Odzyskane. Zbombardowana, spalona przez Niemców Warszawa, kto ta w myśl zamierzeń Stolicy miały pokryć chwaszty, kwitnie dziś nowym, wspaniałym życiem.

Kiedy z nas nie pamięta Stolicy w styczniu 1945 r.? Kilometrami można było się w ruj błąkać po zawonych gruzem ulicach, nie napotykając żywej duszy. Pół kilo miesiącach, gdy już furkanki wodniły „Lebki na Prądzie", lampa naftowa nadal należała do lukso wych środków iluminacji. A po wodę stało się przy studni w ogrodzie.

Dziś Warszawa liczy 615 tys. mieszkańców. Uliczami jej sunią tramwaje, autobusy, trolleybusy. Cztery mosty łączą przeciwległe brzegi Wisły. Buduje się nowe dzielnice i fabryki. W skazanej przez barbarzyńców na zagładę Stolicy, koncentruje się polityczne, gospodarcze i kulturalne życie państwa.

W jednym z najbardziej zrujnowanych przez wojnę państw, finansse są zrównoważone, realny poziom płac — stale wzrasta. Wskaźnik jego dla pracowników fizycznych osiągnął cyfrę 110 w stosunku do okresu przedwojennego. Rośnie zdrowotność społeczeństwa. Ludzie są pełni ochoty do pracy i nauki.

Jakąż wymowę ma ten obraz, gdy sobie uprzytomnimy, że na wszystkie bezrobocie, które likwiduje się fabryki, że ludzie pracy muszą z wielką ofiarnością walczyć o ubezpieczenie socjalne!

Dojrzewa u nas pokolenie młodych ludzi, którzy tylko pobieżny bilans. Stolicy rozwinęła się przemysł polski, zrujnowany do reszty lata okupacji. Hitlerowcy zniszczyli nam w spadku prawie wszystkie fabryki, ogołocone z maszyn i surowca. W ciągu czterech lat — osiągnęliśmy dwukrotne powiększenie produkcji na głowę ludności w stosunku do poziomu przedwojennego. Jeśli przyjąć, że ku wskaźnik globalnej produkcji, przemysłu średniego i rolnictwa w r. 1937 — cyfrę 100, to w 1948 cyfra ta wzniesie 140,5.

W rolnictwie 1945 r. oddano ziemi nowiły niemal połowę ziemi ornej. W 1948 r. stanowiły 9 proc. ziemi ornej.

Nasz handel zagraniczny w 1948 roku osiągnął 115,2 proc. obrotu z 1938 r. W dziedzinie komunikacji kolejowej w 1938 r. zdawalność wynosiła w przybliżeniu 4,5 miliona wagonów, — zaś w 1948 r. się niósł ponad 6,5 miliona wagonów.

Zagospodarowaliśmy Ziemie Odzyskane. Zbombardowana, spalona przez Niemców Warszawa, kto ta w myśl zamierzeń Stolicy miały pokryć chwaszty, kwitnie dziś nowym, wspaniałym życiem.

Kiedy z nas nie pamięta Stolicy w styczniu 1945 r.? Kilometrami można było się w ruj błąkać po zawonych gruzem ulicach, nie napotykając żywej duszy. Pół kilo miesiącach, gdy już furkanki wodniły „Lebki na Prądzie", lampa naftowa nadal należała do luksusowych środków iluminacji. A po wodę stało się przy studni w ogrodzie.

Dziś Warszawa liczy 615 tys. mieszkańców. Ulicami jej sunią tramwaje, autobusy, trolleybusy. Cztery mosty łączą przeciwległe brzegi Wisły. Buduje się nowe dzielnice i fabryki. W skazanej przez barbarzyńców na zagładę Stolicy, koncentruje się polityczne, gospodarcze i kulturalne życie państwa.

W jednym z najbardziej zrujno

Sztpe.

nasze echa

Lud paryski — w święto 14 lipca

W nocy na 15 lipca na placu Bastylii w Paryżu krążyły w wirze tańca liczne pary. Ale paryski świat pracy rozumie doskonale, że ze względu na międzynarodową, jak i wewnętrzną sytuację Francji, nie czas na samą tylko beztroską wesołość, na wspominanie dawnych zwycięstw.

Dlatego też Paryżanie z tak entuzjazmem zareagowali na apel organizacji „Bojowników o pokój i wolność", wzywającej do uczczenia rocznicy zburzenia Bastylii potężną manifestacją w obronie pokoju i wolności demokratycznych, manifestacją przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Bankiem na Champs Elysees — w najbardziej arystokratycznej dzielnicy Paryża, odbyła się tradycyjna rewia wojskowa, której aranżerowie postarali się, aby wyglądała jak najbardziej imponująco i wojowniczo. Jednakże ani czołgami, przygodni weterani wojenni, ani lekkie pancerne, ani różnobarwna zbiorowina przestarzałych typów są molotów produkcji angielskiej i amerykańskiej — nie zdołały wywrzeć na publiczności wrażenia potęgi bojowej.

W tłumie ustawionych szpalerów na trotuarze bourpolis rzucano sarkastyczne uwagi pod adresem maszerującej piechoty:

— Maszerują nieznajomi, ale co się z nimi stanie, gdy wypadnie im pójść na wojnę?

W kraju dziwactw wyzysku człowieka

Znany amerykański fabrykant Chrysler, w epoce kryzysu 1929 — 1933 roku, kiedy miliony Amerykanów cierpiały głodu i z nędzy, zamówił dla swego młodszego syna ubranie ze skóry lamparta, które kosztowało 3.000 dolarów, a więc — przeciętny czterotelni zarobek robotnika amerykańskiego.

Milioner Alderidge zamówił samochód specjalnej konstrukcji dla swego 18-miesięcznego syna.

Pewna małpka, ulubienica jednego z milionerów amerykańskich, miała specjalną karetkę, w której wyjeżdżała na spacer i lokaja do usług obsługiwała.

Bogacze amerykańscy marnowali bajońskie sumy na zwierzęta, pieski pokojowe. W roku 1944 wydali oni na pielęgnowanie psów 7 milionów dolarów, na ubranie psów 1 ćwierć i pełtuny 3 miliony dolarów, specjalne odżywianie psów — 10 milionów dolarów.

Nie ma ani jednego kraju kapitalistycznego, w którym z taką bezwzględnością wyciskano by z robotnika wszystkie jego siły, eksploatowano energię jego mięśni i systemu nerwowego, jak Stany Zjednoczone. Wyzysk robotników w fabrykach samochodowych osiągnął szczytów interaktywności, że po pięciu latach pracy człowiek staje się stuprocentowym, niezdolnym do zarobkowania inwalidą.

Stennes — gwardzista Czang-kai-Szeka

Były szef hitlerowskiego SA i jeden z najbliższych współpracowników Hitlera, Walter Stennes, przybył do zachodnich Niemiec z Chin kuomintangowskich, zaopatrzony w dokumenty amerykańskie.

Po zakończeniu wojny, Stennes zniknął tajemniczo z Niemiec. Amerykańskie władze okupacyjne nigdy nie wytłumaczyły, w jaki sposób dostał się on do Chin, gdzie objął stanowisko dowódcy osobistej gwardii Czang Kai Szeka.

Po porażce Kuomintangu i wzywoleniu Szanghaju przez Armię Ludową, Stennes stracił dowód amerykański i przewieziony został do Europy amerykańskim samolotem wojskowym.

Monopole amerykańskie

zagarniają przemysł Niemiec zachodnich

NOWY JORK (PAP.). — Jak wynika z doniesień prasowych, monopole amerykańskie podejmują coraz to bardziej stanowcze kroki, w celu zagarnięcia przemysłu Niemiec zachodnich.

Paryski korespondent „Journal of Commerce" donosi, że po wy wysoki komisarz USA w Niemczech Hie Clay objęciu urzędowania przyśpieszy zniesienie ograniczeń w stosunku do inwestycji zagranicznych w przemyśle Trizonii. Firmy zagraniczne, którzy mienie w Niemczech uległo podczas wojny częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu, będą mogły odbudować swe dawne przedsiębiorstwa. Trust „General Motors", odbudowuje już fabrykę samochodową Opla, a towarzystwa „International Harvester Company" i „International Business Machines Corporation" odtwarzają na terytorium Niemiec obiekty, jakie posiadały tam przed wojną.

Wreszcie korespondent donosi, że do końca bieżącego roku budżetowego produkcja stali w Trizonii zwiększy się do 1,5 milionów ton.

Dzieci Polonii belgijskiej spędzą wakacje w kraju

BRUKSELA (PAP.). — 338 dzieci Polonii belgijskiej i 48 członków polskich młodzieżowych organizacji w Belgii wyjechało dziś na 6-tygodniowy odpoczynek wakacyjny. Pociąg Polskiego Czerwonego Krzyża, w którym dzieci z Belgii odbywają podróż do Polski, wyposażony jest we wszystkie urządzenia sanitarne, w świetlicę, kuchnię i t.p. Podczas podróży dzieci wychodźców pozostają pod opieką 25 nauczycieli polskich, 2 lekarzy i 2 sanitariuszek PCK.

25 milionów klientów Powszechnych Domów Towarowych

WARSZAWA (PAP.). — Powszechne Domy Towarowe obsłużyły w pierwszym półroczu b.r. 25 mln. klientów, którzy łącznie dokonali zakupów na sumę 20 miliardów zł.

Przeciętna miesięczna liczba klientów w 1948 r. wynosiła ok. 2 mln.

Plan obrotów, który wynosił 17,670 mil. zł. został przekroczony o 13 proc. W porównaniu z tym samym okresem ub. roku obrotowe obroty wszystkich domów towarowych wrosły o 163 proc.

Pomyślne wykonanie półrocznego planu obrotów pozwala przypuszczać, że plan roczny w wysokości 39,355 mln. zł. zostanie przekroczony, przede wszystkim w związku ze stałym podnoszeniem się stopy życiowej i wzrostem siły nabywczej mas pracujących.

Nowa linia kolejowa

W tych dniach dokonano otwarcia nowozbudowanego połączenia kolejowego Sulików — Zawidów — Turów.

Nowa linia ma długość 23 km. W środkowej części łączy się z niemieckim szlakiem tranzytowym Zittau — Zgorzelec, przebiegającą przez terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. W pobliżu największej w Europie kopalni węgla brunatnego wybudowano jest całkowicie stacja Turów.

Wicemin. Balicki podkreślił znaczenie gospodarcze nowej linii, która pozwoli na uniezależnienie się od niemieckich brykietów i generatorowych gazów. Obecnie transport kolejowy w pozwoli na pełne związanie z życiem gospodarczym kraju tego najdalej na południowy zachód wysuniętego zakątka Rzeczypospolitej.

Na zakończenie uroczystości wręczono dyplomy i nagrody przodownikom pracy, zasłużonym przy odbudowie linii, z tą rowym Masłowskim i Dubrowskim na czele.

Katastrofy samolotowe

LONDYN (PAP). W pobliżu Lincoln runął w płomieniach na ziemię bombowiec RAF. 7-osobowa załoga zginęła.

BERLIN. (PAP). Na lotnisku Tegel uległ katastrofie tuż po starcie samolot brytyjski typu Hastings. 5-ciu członków załogi zostało zabitych.

Przegląd PRASY

Goering i Dymitrow przed Trybunałem w Lipsku

„ODRODZENIE" w artykule poświęconym pamięci Georgi Dymitrowa, odtwarza barwne sceny z epopei procesu w Lipsku. (Jak wiadomo, w roku 1933-im Dymitrow stawał w tym mieście przed Najwyższym Trybunałem Rzeszy jako oskarżony o podpalenie Reichstagu.)

„Odrodzenie" pisze:

Wszechwładny prezes rady ministrów Rzeszy stał odwrócony plecami, rozkraczywszy nogi w długich, fascynująco wyglądających butach; każda z tych nóg wyglądała jak osobno stojąca kolumna, a wykrzykująca swoje „heil!" publiczność miała wrażenie, że widzi pełną żołnierskiej pychy postać pomnika jakiejś podpalonej. Jego olbrzymich ramion obryczasty sterczały szeroko z obu stron. Miał na sobie skórzany pas Królikmi, tłustymi rękami ujął się pod boki gęstem zadzierżystej przekupki.

DYMITROW: — Czy panu prezesowi wiadomo, że partia, którą on kieruje się komunistycznymi poglądami, ma władzę nad jedną czwartą częścią świata.

— Nieszty — podsunął głosem przytekiwał Goering.

DYMITROW: — A czy pan prezes wie o tym, że metody, jakie ta partia stosuje w życiu gospodarczym Związku Radzieckiego, mogłyby uwolnić świat od pajęczej dali nędzy i bezrobocia?

Goering i niemiecka publiczność wybuchnęli serdecznym śmiechem.

DYMITROW dalej: — Czy panu premierowi wiadomo, że zamówienia Związku Radzieckiego dają pracę setkom tysięcy niemieckich robotników?

GOERING: — Rosjanie płacą wekslami. Wolałbym mieć w garści pieniądze, wierzące mi. Przy tym z Rosjanami nigdy nie nie wiadomo.

DYMITROW. — Związek Radziecki utrzymuje z Rzeszą stosunki dyplomatyczne. Czy panu premierowi o tym wiadomo?

GOERING: — Ach ty niewypraszona gębo! Ty włóczęgo! Ty hultaju! Ta bezwstydna międzynarodowa hołota obija się tylko po Rzeszy, wiedząc, że parlament i jeszcze ma czelność mnie tutaj ponizać! Jestem skończonym łotrem, nie wartym niczego więcej prócz stubienicy!

Przewodniczący trybunału jest zgnębiony. Premier zupełnie nie wie, co ma z tym fakt. Fest co prawda żołnierzem, wyraża się więc prosto a dosadnie. Ale przed gośćm tak nie można. Prezes śledzi opinią całego świata.

PRZEWODNICZĄCY: — Zakazałem już oskarżonemu Dymitrowowi szerzenia komunistycznej propagandy. Niech oskarżony się dziwi się temu, że świadek dał się uwieść oburzeniu.

DYMITROW: — Ależ!

— Przeciwnie, jestem bardzo zadowolony z odpowiedzi pana premiera! Ale pan, panie premierze, dziś się nie ukłonił mi mocno!

GOERING z wściekłością: — Ja mam bać się? A czemuż to mam się się ciebie bać? Na co tu sobie pozwalasz? Prezes! — warknął zduszonym głosem a potem wzrasnął na całe gardło:

— Wprowadzić tego komunistycznego szubrawca! Prezes! — dodał się Goering bez opamiętania.

Sekorta obstąpiła oskarżonego.

DYMITROW: — Świadek nie ma prawa wyrzucać mnie z sali!

PRZEWODNICZĄCY: — Niech by już zmiesił się za drzwiami! Cóż za bezwstyd! Co za bezczelność!

GOERING: do Dymitrowa: — Poczekaj tylko, aż znajdziesz się poza zasięgiem władzy tego sądu!

* * *

Ten podmy pędzie wielkiego malarza obraz z sali sądowej wartko kończącej następującej depesze:

Berlin, 15 lipca. — Zarząd miasta postanowił wznieść w Lipsku pomnik Dymitrowa na pamiątkę jego heroicznej obrony, wystąpienia przeciwko faszystom.

Janczary Hitlera o swym wodzu

„Odra" przytacza interesujące wynurzenia skazanych w Norymberdze dostojników Trzeciej Rzeszy o Hitlerze.

Powieszony po wyroku b. gubernator generalny Frank, o rozmowie przeprowadzonej z Antoniem Gilbertem w celi więziennej, powiedział:

— I pomyślcie, że żyliśmy na łonie królewskiej i wiernyśmy w tę bestię (Hitlera). Niech nikt nie mówi, że nie mieliśmy pojęcia o tym, co się działo. Każdy odczuwał, że tego coś potworna, co ukryte w tym systemie — nawet jeżeli nie znaliśmy wszystkich szczegółów. Nie chcieliśmy ich znać. Wolą znacznie wygodniej żyć w zgodzie z reżimem utrzymywać rodzinę w królewskim luksusie i wierzyć, że wszystko jest w porządku. To było wartościowe, to był obłęd pijacki! Hibbentrop podkreślał „straszną siłę osobowości Hitlera".

„Nie wiem — mówił — czy mo żecie to zrozumieć. Dla nas jest sam jego widok wstrząsający".

Goebbels zaś twierdził:

„Dla mnie możliwość rozgadania się z Fuehrerem jest przeczynieniem zadowoleniem. Fuehrer działa na mnie, jak ładunek elektryczny. Po spędzeniu z nim popołudnia, czuję się jak baterja, naładowana na nowo. Wiem już co robić."

Wypowiedzi Goebbelsa potwierdza jego sekretarz, który zamieścił w swym pamiętniku następujące uwagi:

„Za każdym razem, kiedy Goebbels wychodzi się do głównej kwatery; wyjeżdża pełen nieufności i

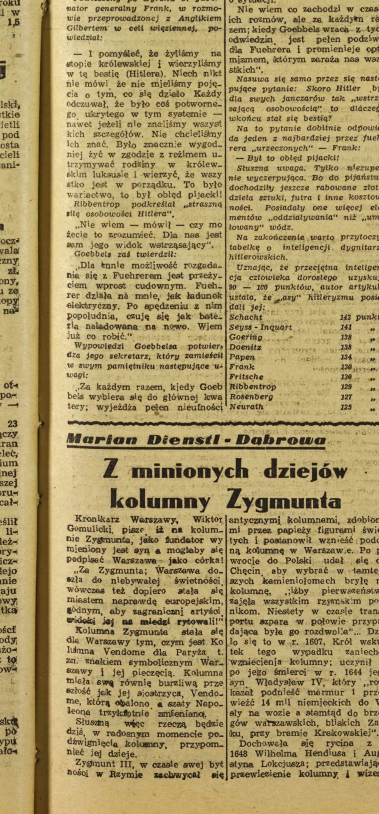

pełen wiary w Fuehrera, niecierpliwiony, nastawiony krytycznie. Za każdym razem zdecydowany jego powiedzieć Fuehrerowi, co myśli o sytuacji.

Nie wiem co sachodzi w czasie rozmowy, ale za każdym razem; kiedy Goebbels wraca z tych odwiedzin, jest pełen podziwu dla Fuehrera i przemienione oczy mówią, że wiem, że nie ma wątpliwości.

Nasuwa się samo przez się następujące pytanie: Skoro Hitler był dla swych janczarów tak „wstrząsającą osobowością" to dlaczego nikt nie się bestiał

Na to pytanie dobitnie odpowiada jeden z najbardziej przez fuehrera „uszczęsnych" — Frank:

— Był to obłęd pijacki!

Słuszna uwaga. Tylko niezupełnie wyczerpująca. Bo do pijaństwa dochodzi się przez rabowanie złota, dzieła sztuki, futra i inne kosztowności. Posiadały one wszelkie cechy „uzasadniania" niż „unitowany" wódz.

Na zakończenie warto przytoczyć tabelkę o inteligencji dygnitarzy hitlerowskich.

Uznając, że przeciętna inteligencja człowieka dorosłego wynosi 100 punktów, autor artykułu ustala, że „asy" Hitleryzmu posiadali jej:

Seyss-Inquart	141 punktów
Goering	138 „
Doenitz	134 „
Papen	130 „
Frank	130 „
Fritsche	126 „
Ribbentrop	129 „
Rosenberg	123 „
Neurath	123 „

MARIAN MAK

Ks. Starhemberg na widowni

Korespondencja „API" dla »Słowa Polskiego«

WIEDEŃ, w lipcu.

Zanim pomówimy o wymiernionym w tytule panu, pozwól sobie zatrzymać uwagę Czytelników na pewnym podwieczorku, jaki dwa lata temu wszyscy wiedeńczycy miał zaszczyt zyć w bardzo „utytułowanym" wiedeńskim towarzystwie. Było to w miesiącu pewnej damy, której ś p. mąż odgrywał poważną rolę w dyplomacji również z p. monarchii austro-węgierskiej.

Wspominane czasy, gdy to z Wiednia na week-end jeżdżono bez paszportu do Budapesztu, a w Budapeszcie do „wiener schnitzla" popijano bośniackie wino. Ale i poczęstnie czasy cieszyły się zmniejszonym prawdą, lecz jednak uznaniem.

Wśród bohaterów czasów „republikańskich" często przewijało się wspomnienie księcia Ernesta Starhemberga. Młody, piękny, zdobywczy książę, obrońca stanowiska przed bolszewizmem, wódz Heimatschutzu, i uśmierzyciel powstania „hołoty" w Grazu (1934 r. głównym ogniskiem powstania robotników austriackich był, obok Wiednia, Grazu — oto jak się malował w wyobraźni monarchistów zwolenników staruszek i staruszków książę Starhemberg, obecnie zapomniany jak wielu bohaterów o podobnych mu przekonaniach w Argentynie.

Był w tym towarzystwie czło wiek, który różnił się od reszty zgromadzenia tym, że potrafiłby zapewne dostać się na piedestał nie używając windy, bez większej zadyszki. Pani domu przedstawiła mi go: „baron Hans von L..." I dodała z naciskiem: „były prywatny sekretarz księcia Starhemberga".

„Baron w L..." nie był sekretarzem wśród kół socjalistycznych. Dzięki temu otrzymał dokonałą posadę w jednej z instytucji samorządowych Wiednia (jak wiadomo Wiedeń rządzony jest przez socjalistów)

Tego samego wieczoru gospodyni domu wyjaśniła mi jeszcze, że nie bez blasku mowa „Baron v. L. otrzymał pewne plenipotencje od swojego przybywającego w Argentynie pana i wraz z prawnym przed stawicielem Starhemberga prawnie nadal restytucję praw własności tiekcić do jego niedłuzonych majątków w Austrii.

Książę Rudolf Starhemberg, który z pomocą swojego Heimatschutzu utopił w potokach krwi powstanie austriackich robotników w 1934 r., który wraz z Dulfussem, Schuschnigiem, Feyem znany jest jako jeden z tych, którzy w Austrii torowali drogę brutalnemu faszyzmowi, którzy zawinili w Anschlussie i we wszystkich nieszczęściach, jakie z tego dla Austrii wynikły — ma odwagę wystąpić o zwrot swych milionowych majątków i to na podstawie ustawy, która mówi o zwrocie majątków ofiarom hitleryzmu.

Rok temu austriacka opinia publiczna dowiedziała się, że książę Starhemberg wszedł już w posiadanie swoich paru majątków. Austriacka partia socjalistyczna, chcąc uniknąć wzburzenie wiedeńskich robotników, pamiętających jeszcze dobrze krwawy rok 1934, wystąpiła w parlamencie z wnioskiem o wyłączenie księcia Starhemberga i innych współwinnych w rewolucji z 1934 r. spod dobrodziejstw ustawy, o której wyżej była mowa. Głosami parlamentu ludowej — socjalistycznej partnerki socjalistów w rządzie austriackim, wniosek został odrzucony. Nie pomogło i to — mówi socjalistów wspominają- cych już dzisiaj niedwuznacznie o konieczności reaktywizacji Heimwehry, któraby wraz z mającą powstać armią austriacką, po zakończeniu okupacji Austrii „utrzymywała w karbach" austriacką klasę robotniczą.

Rok temu pod naciskiem robotników austriackich, socjaliści zdobyli się na wspomniany gest w parlamencie. Gest spełnił swoje zadanie i austriacka partia socjalistyczna mogła konytynować swój flirt z tymi, którzy w 1934 r. ostrzeliwali z armat robotnicze dzielnice. Na tym tle staje się zrozumiałe, że były sekretarz Starhemberga, baron v. L., może bez trudu restytuować majątki swego pleniptenta.

Ostatnio sprawa Starhemberga znalazła się znowu na łamach prasy austriackiej. Mianowicie socjaliści austriaccy po roku przerwy, wypełnionej „czułą" współpracą z protektorem Starhemberga i jemu podobnych, wznowili w innym wydaniu swój zeszłoroczny gest.

Styrzyjski oddział partii socjalistycznej zgłosił do sądu wiedeńskiego oskarżenie przeciwko księciu Starhembergowi, o zdradę stanu. Oskarżenie, jako materiał dowodowy, podały wydane w 1943 r. w Londynie pamiętniki Starhemberga, w których przyznaje on, że pieniądze na uzbrojenie Heimatschutzu otrzymał od Mussolinigo, a w rzeczywiście w 1934 roku była sprowokowana celowo przez rząd Dolfussa.

Na podstawie tych buńczuczny książę przytacza chełpliwie wymianę korespondencji swojej z Mussolinim i Dolfussem.

Jeżeli książę Starhemberg zostanie uznany winnym zdrady stanu, to jego majątki nie zostaną mu zwrócone.

Co się kryje za tym gestem? Odpowiedź jest łatwa. W styczniu 1949 r. odbędą się wybory do parlamentu austriackiego. Austriacka partia socjalistyczna, chcąc uzyskać wpływy wśród austriackiego drobnomieszczaństwa, zgodziła się swoją reformistyczną ideologią i polityką konsekwentnej zdrady interesów robotniczych, podjąć w odpowiedzi na zarzut grzechów wobec większości socjalistycznej masy robotniczej w parlamencie. Wśród tych grzechów, najbardziej do zmniejszenia popularności partii socjalistycznej wśród robotników przyczyniły się zaakcentowane przez posłów socjalistycznych reakcyjne ustawy o radach zakładowych, ograniczające swobodę ich działania. Ustawy, przenoszące ciężar podatkowania na barki klasy robotniczej, a umożliwiające kapitalistom wycofanie spod opodatkowania olbrzymich sum pod pozorem inwestycji.

Opiewany przez austriacką partię socjalistyczną plan Marshalla, przynosi stopniowe wzmaganie się bezrobocia wśród klasy robotniczej, podrożenie artykułów wyższej potrzeby oraz zalew rynku lukrusowymi artykułami importowanymi, dostępnymi tylko dla najzamożniejszych.

Jasne, że partia socjalistyczna, pragnąc przed wyborami zrzucić z swoich bark część uciskającego ją i kompromitującego wobec klasy robotniczej bagażu reakcyjnej polityki. Do tego celu służ- jej, w ramach rozpoczynającej się kampanii wyborczej, gromkie hasła z hasłami przeciw partii ludowej, podczas gdy równocześnie, na daleko mniej głośnych obradach rządowych, ministrowie socjalistyczni głosują w czułej zgodzie z ministrami ludowymi. Do tego też celu służy partii socjalistycznej osoba Rudi Starhemberga, znienawidzonego wśród robotników, katu rewolucji ludowej.

Takie są kulisy ostatniego gruszczynego ostrzelania księcia Starhemberga przez socjalistów austriackich.

Austriacka partia socjalistyczna rzuca jak ochłap austriackiej klasie robotniczej oskarżenie przeciwko Starhembergowi. Rzeczce jeden z serii mdłych gestów, obliczonych na krótkotrwały doraźny efekt, którzy konsekwencje będą tylko, jak konsekwencje każdego gestu: **żadne.**

SZMERY ODRY

JEDYNY BAR

Przyjezdny, który od dłuższego czasu nie odwiedzał Wrocławia, a natrafiły do pobliskiego „trunkowych" chodzi po mieście zdumiony i... zawiedziony. Gdzie tylko chce wstąpić na „jednego", a pamięta książkę z dawnych czasów, — spotyka wielkie rozczarowanie. Bo wejdzie do księgarni, świetlicy, przedszkola, szkółki, gdzie trudno grozi się od „wzmacniającego".

Gdy się zapyta przechodnia, gdzie by tu można się czegoś napić — wskażą mu Pijalnię na Placu Świdnickiej, dopiero nie tam spraqniony, mylisz, że nareszcie znajdzie się w „trunku" — ale tu częstują go Krynicą czanką lub wodą polanką, gdyż jest to Pijalnia wód uzdrowiskowych.

Zlikwidowano wszystkie restauracje w Rynku. Jedynym barem, który funkcjonuje przy Rynku jest... bar mleczny.

MŁODOCIANI MECENASI

Muzea wrocławskie powiększają się dzięki hojnym ofiarodawcom, którzy bezinteresownie dodają znalezione zabytkowe przedmioty, niejednokrotnie bardzo cenne. Do takich mecenasów należy syn introligatora Wacek Zamtyński, mający lat dwanaście. Ofiarował on Muzeum Państwowemu Śląskiemu bardzo cenne znalezione przezeń cenne urny. Dla Muzeum Wojska Polskiego znalazł niedawno w rumowisku ściany miecz malajski, który powiększy zbiory egzotyczne w tamtejszym muzeum. Wczoraj ofiarodawcom Muzeum Historycznego stanowi wdzięcznie.

Ostatnio dyr Cieślik wyjechał na czele ekipy złożonej z 7 osób, głównie z Muzeum Historycznego, aby przywiezć stamtąd część biblioteki i zbiorów tamtejszego Muzeum Miejskiego, przekazanych dla Muzeum Historycznego Wrocławia.

KSIĄŻKA — RARYTAS — DZIECKA

Jak wielką radość można sprawić książką w życiu dziecka mieli możność przekonać się kierownicy PDP przy ul. Piotra. Pełna skromnie obrana książeczka dziecinna, leżąca w witrynie w oczku kupiła dawego 10-letniego synka. Rozczarowała książkę podrożnicza, o którą prosił matkę już od dwu tygodni.

Gdy matka nabyła wreszcie upragnioną książkę w kiosku przy głównym wejściu, synek w ułamku sekundy wyrwał matrynarza i udzielił mu przywilju wieczystego sprzedawania palm w niedzielę palmową, z czego dziś dziewiętnaście korzystają potomkowie przytomnego marynarza.

Naszej kolumnie już w kilkanaście lat po jej postawieniu grozi niebezpieczeństwo obalenia przez Karola Gustawa, który przeznaczył 3 tysiące talarów ze stracenie z kolumny nienawistnego mu posłuszeństwa Rzeczypospolitej. Ta kolumna jednak uciepiała wskutek wielu ulicznych z Szwedami pierwszy raz w r. 1656.

musię ze szyję, uściskał gorąco i ucałował na oba policzki. Mamusi ze łzy w oczach stawały z rozczulenia.

RACJONALIZATORSKI PRACY

Do ruchu racjonalizatorskiego przystąpiły na terenie Dolnego Śląska również kobiety. Ostatnio w Państwowych Zakładach Przemysłu Farmaceutycznego Nr 5 w Jeleniej Górze wyglaszono premię trzem pracownicom, których pomysły przyniosły duże oszczędności zakładowi pracy. Ob. Apolonia Mazur otrzymała 15.000 zł za usprawnienie przy zapakowaniu wergrzewnego w wysokości 25.000 złotych otrzymały Kazimiera Wodyga i Stanisława Sawicka za zastosowanie masy plastycznej przy wycieskaniu poduszek w spodniach do tych celów użytych małych drukarniach.

Kobiety stają zdecydowanie do akcji racjonalizatorstwa. Od dawna się zresztą do tego nadawały. Pracicej, zawsze mają... rację.

ODSŁONIĘCIE RZEŹBY DUNIKOWSKIEGO

Monumentalna rzeźba przyszłego Dunikowskiego wyk Kiroł na Odbudowie — popiersie robotnika, by naszej Stolicy.

ja ukazie śmiercią każdego robotnika, który w momencie podnoszenia kolumny wyde jakiś ostatni oddech, wypowiedzi panikę wśród twórczyszy pracy.

Przygotowano zmyślne rusztowania i przy pomocy 35 bloków robotnicy na dany przez Fontanę sygnał, ciągnęli równocześnie z kilku stron specjalne okręgowe liny; gdy zaś w poczęły prężyć się i rwać, marynarz Bres wydał z ust krzyknął „Amen alle fun." (Lać wodę na liny). Zabieg ten poskutkował; obelisk wy ciągnięto szczęśliwie z kloszu przy głównym wejściu, synek zaś marynarza i udzielił mu przywileju wieczystego sprzedawania palm w niedzielę palmową, z czego do dziś dziewięcioro korzystają potomkowie przytomnego marynarza.

Naszej kolumnie już w kilkanaście lat po jej postawieniu grozi niebezpieczeństwo obalenia przez Karola Gustawa, który przeznaczył 3 tysiące talarów ze stracenie z kolumny nienawistnego mu posłuszeństwa Rzeczypospolitej. Ta kolumna jednak uciepiała wskutek wielu ulicznych z Szwedami pierwszy raz w r. 1656.

W r. 1661 król Jan Sobieski ustąpił w Wilenowie Komisję, której zlecił: „Ponieważ przez te ludowie (ludy) łamaczowie chcą rozjąćce kolumnę) rozgłośna chwa la weławiących zdarzeń Najłaskniejszego mogłyby świetnej pamięci Czynsza III, przedka nieszczęśliwego, nie może być od przechodniów rozczytana starać się więc będzieciie i rozkażecie znieść ja i rozwalić przy ubezpieczeniu całości i powagi" tego pomnika". Okazuje się; iż poprzednie zarządzenia króla Stefana Batorego z r. 1580 zalecień z ruder otaczają cych pomnik, nie odniosły skutku a płac Zamkowy przez wieki był miejscem najuciuhiwszego handlu w stolicy.

W r. 1711 car Piotr Wielki był gościem Króla Augusta, który przychylał się do carskiego życzenia przewiezienia tej kolumny dla ozdoby do Peterhofu. W r. 1743 na rozkaz króla Augusta II Sa- szczerbiona 100 dziurami od kul karabinowych kolumnę odnowiono, a w r. 1817 koszem Magistratu przesunięto o kilka m. z pówo przychylał się do carskiego życzenia przewiezienia tej kolumny dla ozdoby do Peterhofu. W r. 1743 na rozkaz króla Augusta II Sa- szczerbiona 100 dziurami od kul karabinowych kolumnę odnowiono, a w r. 1817 koszem Magistratu przesunięto o kilka m. z pówo do budowy wodociągów. W r. 1827 usunięto krzy żelazne otaczające pomnik i zastąpiono je kamiennymi słupami. W r. 1854

„ozdobiono" ją niemieckimi trytonami i wodotryskami, wykonanymi przez berlińskiego rzeźbiarza pochodzącego z Bytomia, Kiesene. W r. 1887 firma austriacka „Union Beu Gesellschaft" ze sumą 24 tys. rubli wymieniła kolumnę dawną na marmurową (Marmur pochodził znad jeziora Gerde), a cokół na granit „Mathauser" z okolicy Lincu. W r. 1927 usunięto trytony i wodotrysk.

Wokół kolumny snuto legendy o tym jak to w grożnych dla Polski chwilach, gdy pewien król kroi Żygmunt wznosił swą szablę i o tym, iż gdy kolumna upadnie, zginie Warszawa!...

Nadszedł radosny dzień w którym mądrzy gospodarze naszego kraju, podnieśli z gruzów nie tylko kolumnę, ale szczęsne hasło, rzyskną stopą należeży miasto.

Kolumna Zygmunta stała się dziś artystyczną klamrą spinającą odbudowę nowoczesnej stolicy a jej bohaterską przeszłością, której symbolem pozostanie wzniesiona ponad mcnumentalną architekturu linii W—Z, królewska Kolumna.

Marjan Diensti-Dąbrowa

MARIAN DIENSTI-DĄBROWA

Z minionych dziejów kolumny Zygmunta

Kronikarz Warszawy, Wiktor Gomulicki, pisze: iż na kolumnie Zygmunta, jako fundator wymieniony jest sam król Zygmunt III, podpisać Warszawa jako córka!

„Za Zygmunta; Warszawa dosięga do niebywałej świetności. Wówczas też dopiero stała się miastem naprawdę europejskim, gdzieś, aby zagraniczni artyści, wolski się na miedzi przywalili"

Kolumna Zygmunta stała się dla Warszawy tym, czym jest Kolumna Vendome dla Paryża t. j. znakiem rozpoznawczym Warszawy i jej pieczęcią. Kolumna miała swą rownię burzliwą przez schód jak jej poprzyczyną, Vendome, którą obalono z czasy Napoleona trzykrotnie zmieniano.

Słusznie więc rzeczą będzie dziś, w radosnym momencie powdźwignięcia kolumny, przypomnieć jej dzieje.

Zygmunt III, w czasie swej byt nności w Rzymie zachwycił się

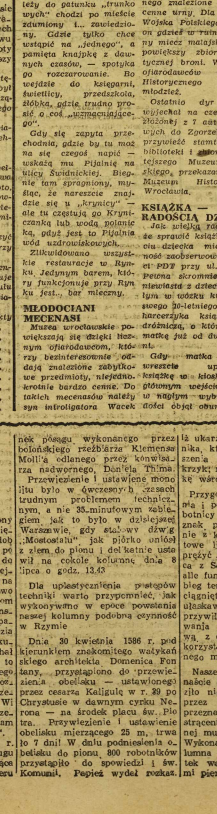

entycznymi kolumnami, zdobiącymi prace papieży figurami świętych i postanowił wznieść podobną w Warszawie. Zlecił to po jego śmierci w r. 1644 jego syn Władysław IV, który „rozkazał podnieść marmur i przewieźć 44 mil niemieckich do Wisły na wozie a stamtąd do brzegów warszawskich, blaskich Zamczysk, przy bramie Krakowskiej".

Dochowała się rycina z r. 1648 Wilhelma Hendlusa i Augustyna Lobczuga; przedstawiające przewiezienie kolumny i wózeru nek posągu wykonanego przez bolońskiego rzeźbiarza Klemensa Molli'a odlanego przez kowalszcza nadwornego, Dan'ela Trima.

Przewiezienie i ustawienie monitu było w ówczesnych czasach trudnym problemem technicznym, a nie 35.minutowym w bajeniem jak to było w dzisiejszej Warszawie, gdy stał-ow dźwig „Mostostalu" jak piórko unosi z ziem, do plonu i dei kaniu uste wił na cokole kolumnę dnia 8 lipca o godz. 13.43

Dla upiększenia przesępów technikł warto przypomnieć, jaki wykonywano w epoce powstania naszej kolumny podobną czynność w Rzymie

Dnia 30 kwietnia 1586 r. pod kierunkiem znakomitego włoskiego architekta Domenica Fontany, przystąpiono do przewiezienia obelisku — ustawionego przez cesarza Kaligulę w r. 39 po Chrystusie w dawnym cyrku Nerona — na środek placu św. Piotra. Przywiezienie i ustawienie obeliksu mierzącego 25 m. trwało 7 dni! W dniu podniesienia obeliksu do pionu, 800 robotników przystąpiło do spowiedzi i św Komunii. Papież wydał rozkaz. Zamtyński, mający lat dwanaście. Ofiarował on Muzeum Państwowemu Śląskiemu bardzo cenne znalezione przezeń cenne urny. Dla Muzeum Wojska Polskiego znalazł niedawno w rumowisku ściany miecz malajski, który powiększy zbiory egzotyczne w tamtejszym muzeum. Wczoraj ofiarodawcom Muzeum Historycznego stanowi wdzięcznie.

Ostatnio dyr Cieślik wyjechał na czele ekipy złożonej z 7 osób, głównie z Muzeum Historycznego, aby przywiezć stamtąd część biblioteki i zbiorów tamtejszego Muzeum Miejskiego, przekazanych dla Muzeum Historycznego Wrocławia.

KSIĄŻKA — RARYTAS — DZIECKA

Jak wielką radość można sprawić książką w życiu dziecka mieli możność przekonać się kierownicy PDP przy ul. Piotra. Pełna skromnie obrana książeczka dziecinna, leżąca w witrynie w oczku kupiła dawego 10-letniego synka. Rozczarowała książkę podróżnicza, o którą prosił matkę już od dwu tygodni.

Gdy matka nabyła wreszcie upragnioną książkę w kiosku przy głównym wejściu, synek w ułamku sekundy wyrwał matrynarza i udzielił mu przywileju wieczystego sprzedawania palm w niedzielę palmową, z czego do dziś dziewięcioro korzystają potomkowie przytomnego marynarza.

Naszej kolumnie już w kilkanaście lat po jej postawieniu grozi niebezpieczeństwo obalenia przez Karola Gustawa, który przeznaczył 3 tysiące talarów ze stracenie z kolumny nienawistnego mu posłuszeństwa Rzeczypospolitej. Ta kolumna jednak uciepiała wskutek wielu ulicznych z Szwedami pierwszy raz w r. 1656.

Nowe znaczki pocztowe z okazji 5 rocznicy PKWN

W myśl zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 9 lipca br. — Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza do obiegu 2 nowe znaczki. Nowe znaczki pocztowe wartości 10 zł., 15 zł. i 35 zł. z okazji 5 rocznicy PKWN

Rysunek znaczka wartości 10 zł. przedstawia widok na trasę W-Z w Warszawie od strony Wisły. W głównej części znaczka pośrodku umieszczony jest na dwuwiersza napis: „1944. 22. VII. — 1949". „Trasa W-Z". Znaczek posiada kolor stalowy.

Rysunek znaczka wartości 15 zł. przedstawia budowlinę Prezydenta R. P. Ob. Bieruta, obramowaną prostokątną ramką. W górnej części umieszczony jest napis: „5 lat Polski Ludowej". Kolor znaczka czerwony, o odcieniu niebieskim.

Rysunek znaczka wartości 35 zł. przedstawia widok radiostacji w Raszynie. W górnej części znaczka umieszczone są daty rocznicy PKWN. Znaczek jest koloru niebiesko - szarego.

Zarządzenie ministra wchodzi w życie 22 lipca br.

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Kulisy arcybiskupiej rebelii

Korespondencja API dla „Słowa Polskiego"

Praga, w czerwcu

Jeszcze na jesieni r. ub. podjęto w Czechosłowacji rokowania, mające na celu ostateczne uregulowanie stosunków między Kościołem i ludowo - demokratycznym państwem Czechów i Słowaków.

Rok 1948 nie przyniósł jednak oficjalnego uregulowania stosunków między Kościołem a państwem czechosłowackim. Masy wierzący h obywateli Republiki spotkał zawód. Nie zlękły się na znieść tysięcy demokratycznych duchownych katolickich. Siednlu ministerstwu Republiki, którzy nareszcie zlikwidowali z ewiskopatem, stanęło przed faktem dokonanym. W czwartej kolejnym podpisać umowę, przedyskutowaną i dopracowaną w najdrobniejszych szczegółach; biskupi przyjęli gołos z wściekłością, że mają zastrzeżenia. Przedtem nie miej żadnych zastrzeżeń. O co ało?

Jak się obecnie okazuje, sprawa porozumienia kościoła katolickiego z państwem czechosłowackim rozstrzygała się „w Budapeszcie Przebywający tam dobry przyjaciel kardynała Spelimana, przedstawiciel Watykanu monsignore Verolino obawiał się, że porozumienie praskie osłabi enty państwowej akcję Kościoła na Węgrzech.

Dlatego ich monsignore Verolino nie chciał ze żadną ceną dopuścić do praskiego porozumienia! I tu tkwi prawdziwa przyczyna rozbicia rokowań

VEROLINO PRZENOSI SIĘ DO PRAGI

Na jesieni ubiegłego roku zaszedł w Czechosłowacji bardzo znamienny fakt obrazujący nie tylko stosunek Watykanu do Niemców, ale i ogólnie głowy Kościoła katolickiego w Czechosłowacji, arcybiskupa Berena do żywotnych interesów ludu czechosłowackiego. Co uczuć wierzących katolików w Czechosłowacji:

Arcybiskup Beran odsunął jeden z obrońców SS-manowskich, znajdujący się na terenie byłych Sudetów i niczym niekrępowany wyjechał w obcie SS-manów ku zanie. Rozwodził się szczegółowo nad cnotą, cierpieniem i zagadnieniem odpuszczania winy za grzechy Arcybiskup Beran przemawiał przy tym po niemiecku do byłych hitlerowców, rozumiejących i władających języ-

kiem czeskim. Stało się to w kraju, na którego mapie znajdowała się wieś o nazwie Lidice. W społeczeństwie czechosłowackim rozbrzmiewały głosy zaniepokojenia.

Nie ulegało wątpliwość, że arcybiskup Beran del pierwszeństwo miłości watykańskiej do Niemców przed wiernością własnemu narodowi. Wizyta nastąpiła na życzenie Watykanu.

Wrażenie, jakie wywarło wystąpienie arcybiskupa Berena w obozie SS-manów zostało jednak przytłumione wobec rozpoczęcia rokowań między Kościołem a państwem. Wysocy dostojnicy Kościoła usiłuji z jednej strony czaj s ność społeczeństwa, a z drugiej rozpoczęli akcję przeciw republice. Tymczasem monsignore Verolino zapowiedział swój przyjazd do Pragi: Korespondenci za granicami akredytowani w Pradze uważali że arcybiskup Beran chce nazwiskiem monsignore Verolino kokietować Niemców,

NA DRODZE ZDRADY

Wreszcie po kilku miesiącach milczenia, kiedy nie dało się dłużej zwlekać z konkretyzacją zastrzeżeń, w chwili, kiedy przedstawiciele państwa przypomnieli znowu o swojej szczerej woli po rozumienia, episkopat katolicki ustami arcybiskupa Berena odpowiedział krótko i lakonicznie: nie możemy rozmawiać z przeczyn zasadniczych: Tych „przyczyn zasadniczych", rzecz jasna nie wymieniono do dnia dzisiejszego:

„Przyczyny zasadnicze", dla których episkopat czechosłowacki nie chce rokować z państwem streszczają się w krótkim rozkazie monsignore Verolino: zwalczać za wszelką cenę ustrój demokracji ludowej, występować przeciwko państwu ludowemu, obalać to państwo, siejąc samę i niepokój w społeczeństwie:

Tę linię wytyczną przyjął arcy biskup Beran, ale odrzuciły ją miliony wiernych w Czechosłowacji i tysiące duchownych katolickich prałatów, dziekanów, proboszczów, wikarych, przeorów klasztorów:

KOMITET AKCJI KATOLICKIEJ

Z początkiem czerwca br. kilka tysięcy wierzących katolików duchownych wyszło z powoła do życia komitet Akcji Katolickiej. Zadaniem komitetu, w którego organizacji wzięło udział ponad tysiąc pięćset księży, jest walka o zawrocie porozumienia między Kościołem a państwem, W deklaracji ideowej, do której z każdym dniem przyłączają się nowe i nowe dziesiątki tysięcy katolików czechosłowackich i tysiące duchownych katolickich, czytamy: „Pozostajemy wierni papieżowi i episkopatowi, ale chcemy żyć w zgodzie z naszym narodem i narodowym. Dążnagamy się zawarcie umowy, regulującej stosunek wzajemny Kościoła i państwa".

Dzień w dzień odbywają się teraz w Czechosłowacji masowe, wielokrotnie wice katolickie. Dzień w dzień prasa czechosłowacka publikuje oświadczenia księży, organizacji katolickich i tysięcy wiernych, solidaryzujących się z komitetem Akcji Katolickiej. Wierzący katolicy widzą w swej organizacji, na czele której w przeważającej części stoją duchowni, wcielenie swoich myśli i pragnień.

RZĄD CZECHOSŁOWACKI W OBRONIE WOLNOŚCI RELIGIJNEJ

Mobilizacja sił reakcyjnych wokoło rzekomo „prześladowanego" Kościoła — zawodzi: W Czechosłowacji monsignorowi Verolino nie uda się, tak jak nie uda się na Węgrzech. Nie wystarczy mieć za sobą kilku czy kilkunastu biskupów. Nie odnosną wyczłowa generałowie bez kolnierzy: Tych żołnierzy Watykanu w Czechosłowacji nie ma.

Monsignore Verolino i episkop Beran nie śmią wystąpić otwarcie przeciw narodowi, nie mogą potępić większości czechosłowackiego społeczeństwa, które skupiło się w komitecie Akcji Katolickiej. Nie mogą zawet zaskarżyć swoich podpisów, bo okazało by, że wszyscy są przeciw nim. Episkopat podjął przeto próby odbijania woli wiernych przez para wypadków indywidualnych gróźb. Groźby te pozostały bez skutku.

Lud i jego rząd nie dopuszczą, ażeby kiekolwiek był prześladowany ze względu na uczestnictwo w Akcji Katolickiej. Wszyscy, którzy nałożyliby ogrom, czyć swobodę wierzących, swobodę kaźdy zmuszaniem ich do odpowiedzialności przed narodem, wyszlaniem ich do klasztorów, będą pociągnięci do odpowiedzialności i poniosą karę w następstwie naruszenia praw obywatelskich, Reakcyjni dostojnicy kościelni przekonają się będzo szybko że nie wolno beztarnie podrzucać kościoły i lasków przeciw państwu. Rząd w poczuciu swej odpowiedzialności przed narodem czkasza, że jakiekolwiek szykany ze strony Kościoła, ekakomaniki i zasuspendowania w stosunku do wiernych i w stosunku do księży, nie są karami kościelnymi, lecz prześladowaniem ze wiernością państwu z punktu widzenia interesów wrogów republiki.

Oto fragment ostatniego oświadczenia rządu czechosłowackiego:

Trudno w tej chwili przewidzieć dalszy rozwój sytuacji. Trudno przewidzieć, jak zachowa się arcybiskup Beran i co nowego wymyślą episkopaty handlowe i gospodarcze interesy USA. Tym samym rząd prezydenta Masaryka zdecydował nie wprowadzać ograniczonej i częściowej nacjonalizacji. Reforma rolna też została odroczona do bardziej „odpowiedniego" czasu.

Obszarnicy zabierają tak wielki procent urodzaju, że większość chłopów głoduje. Zarobek robotnika też zaledwie wystarcza na nędzne życie.

DOLARY I BAGNETY

Zniewolony przez lud rząd trzyma się u władzy wyłącznie za pomocą amerykańskich dolarów i bagnetów. USA trzymają na Filipinach wielką armię, zarząd pułków żandarmerii (M.P.) oraz ważne siły morskie i lotnicze. Obwód jest zanjęhowa, że żaden zawodowy są pod ścisłą kontrolą władz filipińskich i wywiadu amerykańskiego.

Więzienia są pełne, a obecnie za kładane są obozy koncentracyjne. Bandy wojskowej policji grasują po całym kraju, paląc wsie i wieszając chłopów podejrzanych o sympatyzowanie z organizacją Hukbalahap (ludowa armia antyfaszystowska) która w latach 1942 — 45 walczyła z najeźdźcą japońskim. Do walki z narodem od czasu do czasu używane są nawet oddziały amerykańskiej MP i... jeńcy japońscy. Natomiast kolaboranci cieszą się pełnym praw i swobodą.

Na zlecenie USA Filipiny nawiązały normalne stosunki dyplomatyczne z Franco. Wiosna 1948 roku zawarta została z Hiszpanią faszystowską umowa o przyjaźni i współpracy kulturalnej!

„Niepodległe" Filipiny natomiast nie mają żadnej łączności z ZSRR i krajami demokracji ludowej

Gospodarka Filipin całkowicie podlega dyktaturze Wall Street. Zadrżej umowy handlowej z jakim kolwiek państwem nie zawiera się bez pozwolenia z ambasadą USA w Manilli (99 proc. — 98 proc. handlu znajduje się bezpośrednio w rękach koncernów amerykańskich USA również kontroluje zbiory juty, trzciny cukrowej „słomy manilskiej" (Manila Hemp) i mine rałów.

Specjalna niewolnicza umowa da ła USA prawo zakładania baz wojskowych na terytorium Filipin, udzielania „rad" rządowi Roxasa oraz zrównanie w prawach obywatelskich Amerykanów z Filipinczykami. Jak widać Filipiny nadal są kolonią amerykańską.

Do walki z kolonialną tyranią, z wrogami klasowymi z rządu kolaboranta Roxasa powstaje lud filipiński.

Już wybuchały wielkie powstania w latach 1897, 1948 r. Walka trwa nadal.

Filipińczycy nie myślą zadowalać się urojoną niepodległością.

Walczą o prawdziwą suwerenność i chcą przegnać amerykańskich kolonizatorów ze swej ojczyzny.

Eugeniusz Bajkowski.

Walka z kolonizatorami

Niepodległe Filipiny

Trzy lata temu Filipiny osiągnęły formalną niepodległość. Podczas wielkiej uroczystości, w której głów na rolę odegrali gen. Mac Arthur (zdzr armii USA w Japonii i gen. Dazalrow W. Lloyd (szef wywiadu szpiegi I Wan Wainright (zawodowy prowokator) — wzniósł się w głóre narodowy sztandar „wolnych" Fiipin.

Długo i nieciekawie przemawiali oficerowie i urzędnicy amerykańscy oraz kapitaliści filipińscy błogosławiąc Wall Street jako „narzędzie opatrzności", które dało Filipinom niepodległość.

Na tym „wolność" skończyła się. Powołany do życia przez Wall Street i Departament Stanu nowy rząd „niepodległych" Filipin w swoim pierwszym oświadczeniu zobowiązał się opiekować handlowe i gospodarcze interesy USA. Tym samym rząd prezydenta Manuela Roxasa zdecydował nie wprowadzać ograniczonej i częściowej nacjonalizacji. Reforma rolna też została odroczona do bardziej „odpowiedniego" czasu.

Obszarnicy zabierają tak wielki procent urodzaju, że większość chłopów głoduje. Zarobek robotnika też zaledwie wystarcza na nędzne życie.

DOLARY I BAGNETY

Zniewolony przez lud rząd trzyma się u władzy wyłącznie za pomocą amerykańskich dolarów i bagnetów. USA trzymają na Filipinach wielką armię, zarząd pułków żandarmerii (M.P.) oraz ważne siły morskie i lotnicze. Obwód jest zajęhowany, że żaden zawodowy są pod ścisłą kontrolą władz filipińskich i wywiadu amerykańskiego.

Więzienia są pełne, a obecnie za kładane są obozy koncentracyjne. Bandy wojskowej policji grasują po całym kraju, paląc wsie i wieszając chłopów podejrzanych o sympatyzowanie z organizacją Hukbalahap (ludowa armia antyfaszystowska) która w latach 1942 — 45 walczyła z najeźdźcą japońskim. Do walki z narodem od czasu do czasu używane są nawet oddziały amerykańskiej MP i... jeńcy japońscy. Natomiast kolaboranci cieszą się pełnym praw i swobodą.

Na zlecenie USA Filipiny nawiązały normalne stosunki dyplomatyczne z Franco. Wiosna 1948 roku zawarta została z Hiszpanią faszystowską umowa o przyjaźni i współpracy kulturalnej!

„Niepodległe" Filipiny natomiast nie mają żadnej łączności z ZSRR i krajami demokracji ludowej

Gospodarka Filipin całkowicie podlega dyktaturze Wall Street. Zadrżej umowy handlowej z jakim kolwiek państwem nie zawiera się bez pozwolenia z ambasadą USA w Manilli (99 proc. — 98 proc. handlu znajduje się bezpośrednio w rękach koncernów amerykańskich USA również kontroluje zbiory juty, trzciny cukrowej „słomy manilskiej" (Manila Hemp) i mine rałów.

Specjalna niewolnicza umowa da ła USA prawo zakładania baz wojskowych na terytorium Filipin, udzielania „rad" rządowi Roxasa oraz zrównanie w prawach obywatelskich Amerykanów z Filipinczykami. Jak widać Filipiny nadal są kolonią amerykańską.

Do walki z kolonialną tyranią, z wrogami klasowymi z rządu kolaboranta Roxasa powstaje lud filipiński.

Już wybuchały wielkie powstania w latach 1897, 1948 r. Walka trwa nadal.

Filipińczycy nie myślą zadowalać się urojoną niepodległością.

Walczą o prawdziwą suwerenność i chcą przegnać amerykańskich kolonizatorów ze swej ojczyzny.

Eugeniusz Bajkowski.

PÓŁSŁÓWKO
WYCHODZI KIEDY MOŻE
ROK I WROCŁAW, 17 lipca 1949 Nr 8

Pan referent jest zajęty

Miałem pilny interes do referenta Biuralskiego. Niestety, lekroć przyszedłem, zawsze woźny wtał mnie słowami.

— Pan referent Biuralski jest bardzo zajęty...

Wraz ze mną przychodzi ba dwa sympatycznych pa ków. Po kilku tygodniach zyliśmy się ze sobą, gdyż godziny oczekiwania na referenta Biuralskiego skracaliśmy sobie rozmową, a później nawet grą w karty. Niestety, było nas tylko trzech, to tet musieliśmy grać w brydża „z dziadkiem", co nie jest tak bardzo interesujące.

Gramy sobie tak w pocztoczki, mówiąc szeptem żeby nie budzić woźnego, który zasnął smacznie.

— A jednak dzięki temu Biuralskiemu przyzwyczailiśmy się i zaprzyjaźniliśmy — mówię.—Nawet Biuralskiego ma swoje dobre strony.

Po kilku minutach wszedł do pokoju jakiś mężczyzna, nawet wcale sympatyczny, tylko widać, że bardzo zmudzony. Ziewał i spojrzał z zazdrością na śpiącego woźnego.

— Temu to dobrze, może sobie spać w godzinach urzędowych.

Potem spojrzał na nas.

— Panowie tak sobie grają tylko w trójkę?...

— Tak, bo nie ma czwartego...

— A czy można się do niąść? Bo strasznie się nudzę i nie wiem jak — czas zabić.

— Prosimy bardzo! — zawołaliśmy uprzejmie.

Gratulacje do trzeciej, potem wyszliśmy na palcach, żeby nie budzić po rzemego woźnego. Umówiliśmy się nazajutra.

Na drugi dzień wcisy przyjął nas uśmiał

— O, dziś pan referent jest bardzo zajęty.

Nasz czwarty do brid-

za zjawił się niebawem i rozpoczęliśmy zwykłą partyke. Po pewnym czasie zapytałem naszego nowego partnera:

— Czy pan też do referenta Biuralskiego?

Oburzył się.

— Gdzie tam! . Ja sam jestem referentem Biuralskim.

Grot.

Drobiazgi

— Mój mąż ma okropną przyzwyczajenie, mówi przez sen.

— No i co z tego?

— Tak, a potem całe biuro się z niego śmieje

* * *

Na jednej z kamienic wrocławskich wisi tablica z napisem „Akuszerka z długą letnią praktyką".

Zastyczymy: „Co akuszerka robi na wiosnę, w jesieni i w zimie? Czynby dzieci wrocławskie upodobały sobie tylko porę letnią do przychodzenia na świat?".

* * *

— Wiesz, dziś nasz szef ze swoim zastępcą mówił o mnie...

— Przez dłuższy czas?

— Nie, tylko parę słów...

— No, to nie bój się, w takim razie zdążył tylko wymienić twoje zalety, a nie rozwalał wtych uchybień.

* * *

Rzecz dzieje się w pewnym bufecie. Młodzi ludzie dopchali się przy barze i odpychają [illegible] starszego mężczyznę, który przyszedł nieco później.

— Czy panowie pozwolą? — przepraszam ich grzecznie, starszy pan.

— Myśmy tu byli pierwsi...

— No tak, ale ja się wcześniej od panów urodziłem.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA

— Oto w jaki sposób usypiamy pacjentów przed operacją. Zaoszczędzamy w ten sposób na chloroformie.

W trosce o nasze miasto

Franciszek Smuga oskarża biurokrację

Dziś, gdy głos obywatela decyduje o wszystkim co się wokoło nas dzieje, nie możemy pomijać milczeniem spraw ważnych dla dobra ogółu.

Zdrowa krytyka niech spełni rolę bodźca w pracy nad unormowaniem stosunków w dziedzinie tak ważnej, jaką jest kwestia mieszkaniowa we Wrocławiu (Red.)

Wszystko było „normalne". Roboty u bauera, zmęczenie głód, czy nie kaczki — tęsknota... Za krajem — dziećmi, żoną. Ta tęsknota siadała wieczorem na ramieniu i łoucha szeptała coś bez końca, bolesnie. Ułatwiała wraz z czła paniem drewnianych chodaków Hansa. Zdłżał się bowiem świt i czas do pracy.

Kto wie jak długo to trwało. Pół życia co najmniej.

Potem przyszły zmiany. Przewrócili się wszystko do góry nogami, wyalił się cały porządek życia ostatnich kilku lat i niewiadomo było, co robić z przyniesioną na bagnetach wolnością.

Odpoczywał parę miesięcy w obozie pod Lipskiem, jadł świniuju tuszonkę i pallił papierosy „Tacznańka". (tłum. z ros.).

W końcu lata wrócił do kraju.

Franciszek Smuga przyjechał do Wrocławia.

WŁASNYM PRZEMYSŁEM

— Mieszkania nie macie? — Zaraz się zrobi. Tu na górze przy Rekucianch weźcie sobie pokój, mały, ale zawsze coś jest.

— Kiedy widzicie, na żonę czekam. Mówili w PUR-ze, że przyjechać prędko i dzieci też. Zdałoby się trochę większe.

— Przecież stolarz jesteście. Weźcie tu, zaraz obok. Drzwi dorobione, okna i gotowe.

Zrobił drzwi, okna, nawet i stół niebrzydki. Nocami rznął, nieblował i przybijał, aż się sąsiedzi dziwili jego pracy.

Przyjechała żona, dzieciaki wyrosły i tylko młodszej na ulica coś się rzuciło. Wiadomo — wojna.

— Ładne wyszykowaliście nam mieszkanie — mówili.

Żona krzątała się przy kuchni, dla tyla rodzin trudno znaleźć od razu dach nad głową. Straty ogólne są suma wartości zniszczonej nieruchomości plus dobytek lokatorów. Jest to dużo milionów, zmarnowanych w okresie wprowadzania systemu „O".

Na ul. Stawowej 38 instytucja nie zrobi nic w ciągu następnych dwu lat — a ciągu mieszkań czekających przez 4 lata na lokatorów, to więcej niż brak organizacji czy nieumyślne zaniedbanie.

Stolmy na Rynku. Co się dzie je na piętrach w znacznej części domów? Gdzie niegdzie dyktata w okanach, przeważają czarne dziury, trochę gruzu i to wszystko. Czy można dostać na to przydział, wyremontować i mieszkać?

Nie! To należy do tego — tamto do innego — na wszystko wydane kiedyś przydziały. Ale nikt nie mieszka, nikt nic nie robi. A czas nie czeka. Grzyb toczy i niszczy — domy będą się walić.

* * *

Niech wkład Zarządu Nieruchomości Miejskich „jako właściciela" ogrzewa się formą pożyczki, którą tenże lokator spłaci w ramach czynszu, a kiedy przy opuszczaniu lokalu będzie mógł wyrzucić. Będzie to wkład zwrotny — kapitał w obrocie.

A z drugiej strony niech pracujący i zarabiający mieszkańcy miasta nie czekają aż ZNM, który przecież nie ma kopalni złota, wyremontuje dla nich stalinki mieszkanie dla każdego. Musimy pomóc w miarę swych możliwości. Mieszkania przestaną być wtedy przedmiotem spekulacji i fakonym kęsem do nadużyć.

Niech wroga propaganda nie żerując na sporadycznych wypadkach nadużycia władzy przez czynniki odpowiedzialne, — wtedy plotka nie będzie szaleć i nie będzie toczyć gangreną zdrowego organizmu.

I wreszcie niech słowa te nie padną na jałowy grunt; niech zamienią je w czyn ci, którzy są do tego powołani.

K. Wilczyński.

»W pałacu nauki o morzu«

reportaż z wizyty w Muzeum Oceanograficznym w Monaco

podaje

w 6-tym numerze

»PROBLEMÓW«

dr. fil. KAZIMIERZ DEMEL

W-227

SPORT

Tour de Pologne

W czasie górskich mistrzostw Polski na szosie, które rozegrane zostaną na trasie Kraków — Zakopane w dniu 24 lipca czołowi kolarze polscy będą mieli możliwość sprawdzenia swych sił przed wyścigiem dookoła Polski. Jak wiadomo trasa dwóch etapów (9 i 9-ty) Tour de Pologne zbiega się z mistrzostwami górskich.

11 KANDYDATÓW DO DRUŻYNY NARODOWEJ

Polski Związek Kolarski, który jest technicznym organizatorem wyścigu zastanawia się już nad składem drużyny reprezentacyjnej Polski. Według regulaminu wyścigu, każda drużyna narodowa składać się będzie tylko z 8-miu kolarzy. W tej chwili wyznaczeni zostali następujący kandydaci: Czyż, Kopiak, Leśkiewicz, Napierała, Nowoweczek, Rzeźnicki, Salyga, Siemiński, Wójcik, Wrzesiński. Wygląda SĘDZIOWIE I TRENER GOTOWI DO DZIEŁA

PZKol. wyznaczył już komisję sędziowską w wyścigu dookoła Polski, na czele której jako sędzia główny stanie inż. Szymczyk. Trenerem i opiekunem naszej ósemki narodowej będzie kpt. Zw. PZKol. Wisznicki.

PAMIĄTKA DLA KOLARZY ZAGRANICZNYCH

Każdy kolarz zagraniczny, startujący w wyścigu dookoła Polski otrzyma od organizatorów upominek w postaci albumu „Warszawa — stolica Polski", wydanego w 4-ch językach.

12 RAZY PIŁKA ROWEROWA

Przed przybyciem kolarzy na metę każdego etapu rozegrany będzie mecz piłki rowerowej między KS Siemianowiczanką a mistrzami świata — Czechami.

Ciekawy i atrakcyjny ten sport jest u nas bardzo mało znany, to też pokazy w 12-stu miastach polskich przyczynią się niewątpliwie do jego popularyzowania.

OBÓZ KONDYCYJNY DLA KOLARZY

PZKol. wystąpił do KUKF z propozycją zorganizowania specjalnego obozu kondycyjnego dla zawodników, którzy mają wejść w skład drużyny narodowej. Obozowie obozu, które odbędzie się w Szczecinie przewidziane jest na 25 lipca, a zamknięcie na dzień 12 sierpnia.

Wczoraj wyjechali pięściarze FSGT

Wczoraj żegnaliśmy pięściarzy francuskich, którzy po zwycięzniu Wałbrzycha i oko lic Jeleniej Góry wyjechali do Białegostoku na 3-ci swój występ.

Pięściarzy zastajemy przy kolacji. Z twarzy zawodników wyczytujemy ogólne zadowolenie. Nic dziwnego, wycieczka była bardzo udana i robotnicy francuscy mocnemu przekonali się o osiągnięciach Polski Ludowej na wszystkich odcinkach, a w szczególności o poprawie bytu robotnika polskiego.

W Wałbrzychu Francuzi zwiedzili kopalnie, następnie byli przyjmowani przez swoich bliskich dawnych jeszcze towarzyszy — reemigrantów z Francji. W godzinie spółdzielczej „Polonia" w Wałbrzychu, niecodziennym gościom miejscowa ludność zgotowała burzliwą owację, zakończoną odegraniem Marsyllianki.

Z Wałbrzycha ekipa pięściarzy FSGT udała się do Jeleniej Góry, zwiedzając następnie Cieplice, Szklarską Porębę, Karpacz i okoliczne miejscowości oraz zabytki.

Kierownikiem i opiekunem ekipy francuskiej przez cały czas przebywania ich na terenie Dolnego Śląska był delegowany z ramienia ORZZ major Steślowicz, któremu za wzorową opiekę i organizację należą się słowa uznania.

Na Dworcu głównym miłych gości żegnali dyr. WUKF ob. Skrabą, sekretarz Rady Kult. Fiz. przy ORZZ ob. Długosz.

Wczasowicze na boiskach

W Turnieju Tenisowym rozgrywanym na kortach Komisji Klimatycznej w Szklarskiej Porębie przez wczasowiczów z tenisistami miejscowymi w chwili obecnej wczasowicze prowadzą 2:0. Rozwiodcy (KT „Bogucie" Katowice) pokonali Spławińskiego KS „Unia" Szklarska Poręba 6:1, 6:0 i Glaka KS „Unia" 6:3, 6:0. W grze podwójnej mieszanej, para ob. Bowborowa (KS „Spójnia" Łódź) i Rozwiozcz z latowicką rozprawili się z parą Glaskowa Glak („Unia") w stosunku 6:4, 6:0.

Mimo zbiór niwelacyjnych na boisku piłki nożnej KS „Unia" w Szklarskiej Porębie młodzież przebywająca na wczasach rozgrywa codziennie mecze a przygodnie składanych drużyn z rozmaitych ośrodków sportowych Polski, głównie z Górnego Śląska. Przebywający na obozie kondycyjnym Klub Sportowy Szombierki rozegra w tych dniach mecz z KS „Unia".

W turnieju siatkówki o piękną nagrodę przechodnią Komisji Klimatycznej dla zwycięzkiej drużyny Domów Wczasowych do finału doszły drużyny „Raszyna" i „Lubliniankі". Po zaciętej walce nagrodę zdobył „Raszyn". Inicjatywa komisji Klimatycznej rozgrywek w siatkówce o puchar podjęta została z zapałem przez wczasowiczów i przyczyni się do spopularyzowania wśród nich tego sportu niesłusznie odgrywającego rolę ubogich krewnych w licznej rodzinie sportów.

Pięściarze-akademicy przed wyjazdem do Budapesztu

Centrala AZS zwróciła się do PZB o wyznaczenie bokserów akademików lub uczniów na akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 14 — 28 sierpnia.

PZB wyznaczył następujących zawodników (w kolejności wag):

Wodniak, Czajkowski, Bazarnik, Panke, Kazimierczak, Grzelak, Koteczko, Rutkowski, rezerwowi: Gumowski, Kruża, Cebulak, Fleiskowski.

Dla zawodników tych zostanie zorganizowany obóz w AWF, który będzie trwać od 26 bm. do dnia wyjazdu.

Ostateczny skład na wyjazd do Budapesztu zostanie ustalony po zakończeniu obozu.

Biegacze radzieccy w dobrej formie

MOSKWA (PAP). Biegacze radzieccy wnieśli w bieżącym sezonie szereg poprawek w rejestrze lekkoatletycznych rekordów ZSRR.

Ostatnio wyznaszny został z tej beli jeden z najstarszych, 13 lat liczący rekord w sztafecie męskiej 4×100 m. Nowy rekord — 41,8 sek. jest o 0,4 sek: lepszy od dotychczasowego.

Tegoroczne wyniki na bieżni wykazują że lekkoatletyka radziecka dysponuje szczególnie bogatymi rezerwami wśród sprinterów. Oprócz Sucharewa, który na 100 m miał już w tym sezonie wyśrubowane osiągnięcie czasu 10,5 sek, cała stawka młodych sprinterów z Senadze; Degmanem i Grogoljewem na cele przebiegu ten dystans regularnie w granicach 10,5 — 10,7 sek.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA, 17. 7. 49
WROCŁAW

Boks, Godz. 11 — O mistrzostwo szkół odlecznych OSI Wrocław — SP 2 — Jelenia Góra — Hala przy ul. Mięszczańskiej.

Piłka nożna. Godz. 17 — Związkowiec Stręcin — Ogniwo. I b. — Stadion Olimpijski. Godz. 17 — Legia I b. — Budowlani — Boże Pafawagu. Godz. 19.30 — Stal Sosnowiec — Ogniwo. Zawody mistrzowskie a wejście do II Ligi — Stadion Olimpijski.

Godz. 19.00 O mistrzostwo szkół odlecznych OSI — SP 2 — Stadion Pafawagu.

Na Dolnym Śląsku o wejście do A klasy.

Zabkowice, Gwardia — Związkowiec Wałbrzych.

Wałbrzych, Górnik Karol — Gwardia Jawor.

Żary, Promień — Elektrownia. Związkowiec Łódź — Ogniwo.

O mistrzostwo I Ligi. Ogniwo Cracovia — Kolejarz Poznań. Legia Warszawa—Lechia Gdańsk.

O wejście do II Ligi. Grupa wrocławska.

Górnik Janów — Stal Bobrek.

Wojsko z ludem lud z wojskiem

Interesujące zawody piłki nożnej pod hasłem: „Wojsko z ludem, lud z wojskiem" odbędą się dzisiaj o godzi 17-ej na stadionie Pafawagu. Będzie to spotkanie pomiędzy drużynami Legii I b i „Budowlanych". O godz. 15.30 odbędzie się przedmecz — juniorzy Pafawag i juniorzy „Budowlanych".

O godz. 19 na tym samym stadio nie mecz o mistrzostwo szkół oficerskich pomiędzy Oficerską Szkołą Piechoty nr 2 a Oficerską Szkołą Inżynierii.

W przerwie o godz. 16-tej spotkanie siatkówki pomiędzy zespołami Legii i Budowlanych. (pfk).

Witamy sztafetę ZMP

Dziś do naszego miasta przybędą sztafety ZMP z całego terenu Dolnego Śląska. Młodzież biorąca udział w tej gigantycznej imprezie niesie meldunki o zrehowizaniach podjętych przez ZMP-owców kół fabrycznych, wiejskich, szkolnych i terenowych, na cześć święta 22 lipca.

Obok sztafety głównej, która wystartowała dnia 15 bm. ze Zgorzelca, do Wrocławia przybędą sztafety pomocnicze z Żar, Miedzylesa, Strzelina i Brzegu Uczestnicy każdej biegną w innych barawch i spotykają się we Wrocławiu na placu Grunwaldzkim, skąd wspólnie dobiegną na Stadion Olimpijski, gdzie nastąpi uroczyste powitanie.

Wierzymy że całe społeczeństwo wrocławskie wylegnie dziś na trasę, aby wziąć żywy udział w tej potężnej manifestacji młodzieżowo - sportowej.

Poszczególne sztafety oczekiwane są na placu Grunwaldzkim o godz. 15.30.

RADIO

17 LIPCA 1949 NIEDZIELA

6.50 Sygnał czasu i pobudka; 6.55 Program dnia; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 Muzyka; 8.00 Dziennik; 8.25 Skrzynka współzawodnic. Rozmaitości; 8.55 Aud. Społecz. Kom. Radiof. Kraju; 9.00 Nabożeństwo; 10.00 Muzyka; 10.30 „Gdzie grad bije". — Czapką poła nie nakryje"—aud. reg. Głogów; 11.00 Lok. program dnia; 11.05 Kronika Radiof. Przewod. 11.10 Muzyka; 11.15 Wodniacy dolnoś.; 11.45 Muz.; 11.50 Aud. informacyjna OKZZ; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.04 Południk szymfon.; 12.00 Radiokronika; 12.10 Najciek. aud. przyrod. tygodnia; 13.15 Niedziel. na wsi; 14.00 Pogadanka naukowa; 14.10 Wierzę i piosenki dla dzieci. 14.30 Lud. pieśni buntowni.; 15.00 „Boryś Godunow" — słuchowisko; 16.50 Dziennik popoł.; 16.52 Muzyka; 16.45 „Nowe książki" — felieton; 17.00 Koncert rozrywk.; 18.00 „Pan Tadeusz"; 18.30 Mozart — Fantasia i Sonata C-moll; 18.40 Melodie świata; 19.05 „Pan Filip odwiedza się" — aud. rozrywk.; 19.30 Z życia Czechosł.; 20.00 Lei Ion danse; 20.30 Koncert Krak. Ork. i Chóru P.R.; 21.00 Dziennik wiecz.; 21.40 Muzyka tan.; 22.30 Sport z całej Polski; 22.50 Sport lok.; 22.00 Ostat. wiad.; 23.10 Muzyka; 23.50 Program na jutro; 24.00 Hymn.

18 LIPCA PONIEDZIAŁEK

8.10 Sygnał czasu i pobudka; 8.15 Stretcz. wiadom. por.; 8.30 Koncert dla świata pracy; 6.00 Dziennik; 6.15. Muz.; 6.30 Gimnast.; 6.40 Muz.; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadom. dzien. poran.; 7.30 Muzyka operetkowa; 8.00 Stresz. wiadom. dzien. poran.; 8.05 Aktualne zagadnienia wiejskie; 8.15 Muzyka operetkowa; 8.55 Lok. program dnia; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.04 Wiadom. południ.; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Na swojską nutę; 13.20 Skrzynka PCK; 13.30 Muzyka obiad.; 14.00 Aud. Związku Nauczc. Polsk.; 14.15 Muzyka; 14.50 Muzyka; 14.55 Wiedz. 22.00 „Na dobranoc" — muzyka; 22.45 Z perspektywy tyg.; 23.00 Ostat. wiadom.; 23.10 Koncert symfon.; 23.50 Program na jutro; 0 ochronie przyrody; 15.45 Duet 24.00 Hymn.

fortep.; 16.05 Pogad. z cyklu „Ochrona przyrody"; 16.35 Aud. Powsz. Dom. Tow.; 16.30 Melodiuki z Dolin. Śl.; 16.35 Muzyka; 16.40 Tę książkę warto przeczytać; 17.00 Dziem. popł; 17.17 Koncert rozrywk.; 18.00 „Głos ma kobieta"; 18.15 Koncert klarnetowy Mozarta A-dur; 18.40 Chór Czejandu; 19.00 Dziemik popoł; 19.15 Odrodzone Wojsko Polsk. [illegible]; 19.40 Recital fort. Marii Bilińskiej - Riegerowej; 20.00 Wiersch nea Radiowy; 20.30 Koncert popoł.; 21.00 Dzien. wiecz.; 21.30 Muzyka; 21.40 „Daleko od Moskwy" — powieść; 22.00 „Na dobranoc" — muzyka; 22.45 Z perspektywy tyg.; 23.00 Ostat. wiadom.; 23.10 Koncert symfon.; 23.50 Program na jutro;

13 etap Tour de France

PARYŻ. W XIII etapie wyścigu dookoła Francji z Tuluzy do Nimes, długości 229 km, zwyciężył Idee (Ile de France) w czasie 8:29:04. Za zwycięzcą w kolejności przybyli: Lambrecht (Belgia), Eupong (Belgia), Ausende (Włochy); Tessler (Francja) — wszyscy w tym samym czasie.

W klasyfikacji ogólnej w czołówce nie zaszły zmiany zawodnicy nadal Magni (Włoch) 84:20:23, przed Fachleitnerem (Francja) — 84:32:33 i Marinelliim (Ile de France) — 84:33:04.

12)

Aleksy Nowikow-Priboj

KOBIETA NA OKRĘCIE

Na statku towarowym „Oktiabr" pracuje w charakterze bufetowej młoda dziewczyna imieniem Tatiana, o której szczęście wkłada się cała załoga. Palacz Pierrekstow zarzuca się do szturmana o wyciecie szpeczącej narośli na głowie. Ten wreszcie wykonywuje niebezpieczną operację.

Tanię zaproszono do stołu i częstowano owocami i ciastem. Teraz już i starszyzna nie wstydziła się zabiegać o jej względy.

Tymczasem do messy zaczęli przychodzić pod różnymi pretekstami marynarze, aby tylko przyjrzeć się bufetowej. Zjawił się i Borodkin i rzuciwszy na Tanię zachwycone spojrzenie zwrócił się do Sałazkina:

Przyszedłem do was po lekarstwo, towarzyszu szturmanie.

— A co wam jest?

— Mdli czegoś — odpowiedział Borodkin rumieniąc się, gdyż nie umiał kłamać.

Połykając jakieś krople na wodzie, zakaszlał się, zakrztusił i jak szalony wybiegł z messy.

Marynarze, zgromadzeni przed kambuzem, ucieszyli się bardzo na widok zbliżającej się bufetowej. Niektórzy mieli już trochę w czubie, starali się jednak nie dać poznać tego po sobie. Chwiejący się na nogach cieśla Chilkow powitał Tanię wybuchem głośnej radości:

— A, towarzyszka Tania, chluba i ozdoba naszego „Oktiabra"!

— Cóż to was tak rzuca z jednej strony na drugą?

— Wybaczcie, ja jestem trochę tego... W jakiejś kawiarni Niemcy uraczyli mnie mlekiem. Nic więcej nie piłem. Mówię szczerą prawdę, nic więcej nie piłem. A mleko to widocznie pochodziło od wściekłej krowy. Ot i udezyło do głowy. Ale na razie jestem zupełnie przytomny.

Podniósł groźnie pięść.

— Oświadczam kategorycznie, że jeżeli ktokolwiek ośmieli się skrzywdzić naszą jabłóżeczkę, nie zostawię mu życia więcej nad jedną minutę. Jedna minuta wystarczy, aby zdążył się pożegnać z tym światem. A potem zaczne mu wywracać duszę na nice. Zrozumiano?

— Ba, ty to potrafisz. Chirurg z ciebie nie lada.

— Towarzyszu Chilkow, a jakże się miewa wasz pacjent? — zwrócił się Tania.

— Doskonale. Zrobiłem mu operację sumiennie, a że jeden policzek mu spuchł, a oko przymknęło się, to nie moja wina. Widać mój pomocnik, trzeci szturman, posmarował rane nie tą maścią, co należało. Teraz Niemcy już go dolecą.

— Jak to Niemcy?

— Ano tak, odesłano go do szpitala, bo dostał gorączki.

Tej nocy przed zaśnięciem Tania długo myślała o wesołym harmonisście:

VII

„Oktiabr" płynął w dalszym ciągu, prując ołowianą taflę Morza Północnego. Dął słaby wiatr południowo-wschodni. Na błękicie niebios błyszczały jak rozlana śmietana rzadkie, białe obłoczki. Potoki słońca rozlewały się wokół, nasycając swym ciepłem ciała i dusze ludzi.

Tania niejednokrotnie wychodziła na pokład i rozkoszowała się widokiem niezmierzonych przestworzy wodnych. Zmrużywszy oczy patrzała na morze, a morze patrzała na Tanię i niepomne swej powagi, filuternie marszczyło swą złocistą powierzchnię. I tak uśmiechało się jedno do drugiego.

Wieczorem, po kolacji rozległa się komenda:

— Walne zebranie!

Nigdy dawniej tak chętnie nie zbierano się w messie. Część załogi usadowiła się przy stole, reszta musiała stać. Przewodniczył maszynista Fiłbinkin, raz po raz targając swą gęstą, czarną czuprynę. Pióro trzymał Brykałow. Ćmiąc fajkę spoglądał na obecnych z odcieniem wyższości. Drugi mechanik o wygolonej twarzy i łagodnych, cielęcych oczach monotonnym głosem wygłaszał referat o sytuacji międzynarodowej. Marynarze ziewając z przejętością wyczekiwali końca. Cała ich uwaga obsorbowała bufetowa, siedząca przy stole między drugim szturmanem a radiotelegrafistą. Ten ostatni coraz bliżej przysuwał się się do swej sąsiadki i wszyscy widzieli, jak twarz jego traciła zwykły ponury wyraz, jak drżały mu nozdrza płaskiego, szerokiego nosa. Wszyscy siedziała do drugiej strony telegrafisty, ciężko oparta o ściankę kajuty i z nienawiścią obserwowała wesołe spojrzenia wymieniane między marynarzami a Tanią.

— Czy zebranie życzy sobie dyskusji? — zapytał przewodniczący, gdy drugi mechanik zakończył nareszcie swój usypiający referat.

Marynarze poruszyli się niespokojnie.

— Po co dyskusja? I tak wszystko jest jasne.

— Przyjąć do wiadomości i basta!

Brykałow powstał z miejsca, wyjął fajkę z ust i zwrócił się do przewodniczącego:

— Proszę o głos.

(Dalszy ciąg nastąpi)

CUKROWNIA „RACIBÓRZ" w RACIBORZU poszukuje — 3-ch techników - mechaników do biura konstrukcyjnego, — 1 konstruktora mechanika obeznanego z konstrukcją aparatury chemicznej.

Oferty z życiorysem i opisem dotychczasowej praktyki, proszimy składać do Wydziału Personalnego Cukrowni „Racibórz". K-2970

Łom srebra — Wyroby — Monety
kupuje stale w każdej ilości
„NEOCHEMIA" Laboratorium Chemiczne
Bydgoszcz, Chopina róg Moniuszki 6 K-2817

OLEJKI i wszelkie **surowce perfumeryjno-kosmetyczne KUPUJE** perfumeria **„MONARIS" Wrocław,** Nowowiejska 39/41 K-2728

KUPUJEMY — porzeczki, wiśnie i borówki
Wytwórnia win „SILESIA" WROCŁAW, KURKOWA 30. 4826

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

FOTOGRAFIE nagrobkowe wieczno trwałe „Michalfilm" Warszawa, Mazurkowska 189. Informujemy listownie. K 2726

KULKI, rolki stalowe — kupuje. A. Wroneckі, Traugutta 60. 4540

KAJAK — składak „Klepper" oraz materaca „Sachs" — kupię. Uniwersytetów 7 (róg Kuźnicej) — Wytwórnia. 4452

LODÓWKA duża, cwudrzwiowa 230 na 180, prad trójfazowy, kompresorowa, firmy Sigma, nowy model do sprzedania. Oferty: „Słowo Polskie" — „4645" 4645

SPRZEDAM: 1 ciągnik Lanz Buldog M. 20. 1 ciągnik Lanz Buldog M. 40; 1 przyczepę na masy wach. Oferty: „Słowo Polskie" pod „6000". 4648

SFALONE żarówki na reconerowane wymienia. Spalone żarówki kupuje. — „Neolumen" Wrocław — Oporów, Kadłubka 3. K 2069

WOLNE POSADY

POSZUKUJEMY buchalterów, rozliczników niewykwalifikowanych, półwykwalifikowanych. Place wg umowy zbiorowej, budowlanej (skord). Wydział Personalny Dyrekcji Budowy Fabryki Włókna Cieto go „Wiskora" — Jelenia Góra, K. Miarki 42. K 2861

PRZYJMĘ zdrową, uczciwą, chętnie starszą na samodzielny wyjazd z dwutemi dziećmi, referencja obowiązkowa. Oferty „Słowo Polskie" 4659

KWALIFIKOWANYCH dmuchaczy (czgł) i malarzy (rek) — na ozdoby choinkowe — poszukuje Dom Spółdzielni Turystyczna — Wrocław, Kościuszki 27. 4615

LOKALE

POKOJ, niekrępujący z wygodami na jeden miesiąc wynajmie odpowiedzialny. Oferty „Słowo Polskie" — „4653" 4653

MIESZKANIA poszukuje. Zwrócę koszty. Wiadomość: Nowotki 2 (Gwiazdnia). 4654

WSZYSTKIE PLACÓWKI „CZYTELNIKA"
w całym kraju przyjmują prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich:

Z dziedziny medycyny, fizjologii i biologii można zamawiać następujące czasopisma:

Akuszerstwo i ginekologia	dwumiesięcznik
Archiw patologicznej anatomii	„
Wiestnik Akademii medicinskich nauk	„
Wiestnik wienierologii i diermatologii	„
Wiestnik otorinolaringologii	„
Wiestnik oftalmologii	„
Wiestnik chirurgii imieni Griekowa	„
Woprosy niejrochirurgii	„
Woprosy piediatrii i ochrany materinstwa i dietstwa	„
Żurnał obszczej biologii	„
Mikrobiologia	„
Niewropatologia i psichiatria	„
Piediatria	„
Problemy tubierkuleza	„
Sowietskoje zdrawochranienie	„
Fizjologiczeskij żurnał imieni Sieczenowa	„
Gigijena i sanitaria	miesięcznik
Kliniczeskaja miedicina	„
Sowietskaja miedicina	„
Fieldszer i akuszerka	„
Chirurgia	kwartalnik
Stomatologia	„

Zamówienia i wpłaty można kierować również bezpośrednio na adres Centrali: Warszawa, „Czytelnik" Prenumerata Zagraniczna Daszyńskiego 14 PKO I — 8501 W-223

Szczerze

Niewygodny dom przy ul. Wygodnej

Fytaliśmy się niedawno: „Czy u Państwa przeciekał?" Otrzymaliśmy liczne listy. Niektórzy z Czytelników odpowiedzieli telegraficznie:

„I jak jeszcze!

Inni znowu donosili:

„Przecieka, ale tylko w dni deszczowe, gdy deszcz nie pada — nie przecieka".

Jeden z Czytelników nadesłał tylko list w formie następującej.

!!!!! a na końcu postawił znak zapytania „?".

Odczytrwaliśmy ten list, który ma brzmieć „Przecieka — i nie wiem kiedy to ustanie".

Rozpaczliwy list przysłał nam Czytelnik M.E. zamieszkały w domu przy ul. Wygodnej 12 a.

Pisze on:

Zwracam się do Panów w imieniu wszystkich lokatorów domu przy ul. Wygodnej 12 a, zieby Panowie zwrócili się do Zarządu Nieruchomości Miejskich w sprawie dachu. Mieszkamy tu już od trzech lat i od początku leje się do mieszkań. Już parę razy zwracano się do Zarządu Nieruchomości Miejskich, a Zarząd nie odpowiada. Jak przyjdzie jeszcze jedna dżdżysta jesień to budynek zawali się. Jak ktoś wejdzie na strych to sie obawia, żeby nie wpadł komuś do mieszkania do zupy na stole. Na naprawę dachu powinny się fundusze znaleźć, bo lepiej sam dach poprawić niż potem budować cały budynek. W czasie deszczów ludzie nie nocowali na najwyższych piętrach, gdyż byli przemoczeni w łóżkach do nitki.

List ten przechowamy na wszym archiwum i zwracamy się z apelem do Zarządu Nieruchomości Miejskich, aby zajął się szurowym dachem niewygodnego domu przy ulicy Wygodnej 12 a.

GROT.

Wrocławski świat pracy przed 22 lipca

Trzy odnowione parowozy

dla dyrekcji PKP Wrocław

Poniżej podajemy dalsze zobowiązania lipcowe wrocławskiej klasy pracującej:

Zwracamy się z prośbą do wszystkich zakładów pracy, do których jeszcze nasi sprawozdawcy nie dotarli, o nadsyłanie do naszej redakcji „Słowo Polskie" ul. Olawska 10/11 — Dział Miejski sprawozdań z podjętych przez załogi zobowiązań. Pożądane są raziwska racjonalizatorów i przodowników pracy).

DOKP — WROCŁAW

Kolejarze ze stacji Zebrzydowa zobowiązali się w godzinach poza służbowych wybetonować **podłogę w tunelu stacyjnym.**

Pracownicy Parowozowni w Zoganiu postanowili pracować bezinteresownie po 6 godzin każdy **dy przy uporządkowaniu terenu parowozowni,** oraz przy rozbiórce wagonów skreślonych z ewidencji. Otrzymany złom odeśle się do hut.

Racjonalizator parowozowni w Jaworzynie Śląskiej — ob. Zadziorski podjął się wykonać większą ilość szczotek stalowych do oczyszczania płomienika w parowozie. Szczotki wykona jednak w godzinach poza służbowych. Ważnym jest to, że materiał do nich wydobyty jest z odpadków żelaza i ze starych lin stalowych. 50 szt. takich szczotek złoży ob. Zadziorski Okręgowemu Komitetowi Współzawodnictwa przy DOKP, jako dar na 22 lipca. Dzięki, **gospodarczemu wykonaniu szczotek racjonalizator oszczędzi 7.850 zł.**

Pracownicy warsztatów mechanicznych zobowiązali się **przesegregować części zapasowe w parowozowni.**

Ob. ob. Spurtacz, Ostojak i Kolęda, pracownicy tych warsztatów, zbudują na stacji Oleśnica **kiosk** „Światowid". Kiosk ten będzie miał za zadanie popularyzację racjonalizatorstwa i współzawodnictwa.

Załoga parowozowni stacji Węglinec postanowiła **ukończyć w PDT nie tylko we Wrocławiu, remont trzech parowozów typu Tr. kt. 2 — 68. T. kt. 64 i T. kt. 46a o 24 godziny przed** termin. Ta sama załoga usunęła i wywiozła z terenu parowozowni zbędny złom.

P. D. T.

W Powszechnym Domu Towarowym we Wrocławiu odbędzie się 22 lipca uroczyste wręczenie załodze ogólnopolskiego przechodniego sztandaru Powszechnych Domów Towarowych, który nasz PDT zdobył jako **pierwszy w Polsce** w ilości obsłużonych klientów.

Załoga pracowania stacji Węglinec postanowiła ukończyć w PDT nie tylko we Wrocławiu, remont trzech parowozów typu Tr. kt. 2 — 68. T. kt. 64 i T. kt. 46a o 24 godziny przed terminem. Ta sama załoga usunęła i wywiozła z terenu parowozowni zbędny złom.

P. D. T.

W Powszechnym Domu Towarowym we Wrocławiu odbędzie się 22 lipca uroczyste wręczenie załodze ogólnopolskiego przechodniego sztandaru Powszechnych Domów Towarowych, który nasz PDT zdobył jako, **pierwszy w Polsce** w ilości obsłużonych klientów.

Nailepszymi pracownikami PDT nie tylko we Wrocławiu, ale w całej Polsce są pracownicy naszego Domu Towarowe-go ob. ob. — Gałowicz — kierownik stoiska materiałów pisemnych, obsługiwanego przez ZMP i Li **chodziejewska ze stoiska kapeluszy.**

Pracownicy PDT zobowiązali się **wykonać plan lipcowy z nadwyżką** i zastąpić swe koleżanki, które wyjechały na urlopach. Dokonają tego dzięki zastosowaniu wielowarsztatowej **pracy,** w której szczególnie celują brygady ZMP.

(Jur)

Doniosłe uchwały dolnośląskiej NOT

Samodzielny Instytut Wynalazczości

powstanie we Wrocławiu

W Domu Technika we Wrocławiu odbyło się zebranie sprawozdawcze z Krajowego Zjazdu Bieżącej Organizacji Technicznej w Warszawie.

Na zebraniu tym powzięto szereg doniosłych uchwał. Postanowiono rozpocząć akcję w kierunku utworzenia we Wrocławiu **samodzielnego Instytutu Wynalazczości, który by działał** pod bezpośrednim kierunkiem dolnośląskiej NOT. Instytut ten będzie współpracował z urzędem i laboratorium Politechniki oraz innych zakładów naukowych oraz urządzeń miejscowych fabryk. Dalszy projekt to utworzenie **klubu racjonalizatorów i wynalazców,** celem zbliżenia między inżynierem, technikiem i robotnikiem. Postanowiono też zorganizować w Domu Technika kreślarnię dla racjonalizatorów i wynalazców oraz **bibliotekę i czytelnię.**

Dalej Oddział Dolnośląski NOT postanowił poprzez członków stowarzyszeń branżowych -inżynierów i techników włączyć się do pracy nad **zagadnieniami technicznymi i gospodarczymi, hamującymi wykonanie planu gospodarczego.** Zamierza on podzielić się doświadczeniami ze światem naukowym, rozwiązując je w odpowiednich czasopismach naukowo - badawczych.

Dłuższą dyskusję wywołała też sprawa **przemianowania tytułu stanowiska techników, a nie po technika** tym, którzy zajmują stanowiska technników, a nie posiadają ukończonej szkoły technicznej. W sprawie tej uchwalono następującą rezolucję

— Wychodząc z założenia, że liczna rzesza fachowców, którzy z powodu uniemożliwienia przez okupanta normalnego trybu studiów czy z innych przyczyn, spowodowanych wojną, nie mogli ukończyć szkół technicznych uprawniających do tytułu technika, a którzy nie nagrodzeni tytułem technika i z tym tytułem związane — oddział NOT we Wrocławiu zwraca się do Rady Głównej NOT o wyjednanie na drodze ustawodawczej dekretu, przyznającego im stopień technika. Zebrani są zdania, że każdy dać mieliby przejść przez komisję weryfikacyjno - egzaminacyjną, utworzoną przez Ministra Oświaty przy stowarzyszeniach branżowych NOT. (aw)

Biblioteka TPPR

liczy już 3000 tomów

Książki, które społeczeństwo wrocławskie miało możność oglądać na wspaniale urządzonej wystawie książki i prasy radzieckiej w „tygodniu oświaty książki i prasy" w klubie Towarzystwa powiększyły obecnie zasoby biblioteki mieszczącej się w klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Rynek 6 I p.

Bogato zaopatrzony dział przekładów na język polski został wzbogacony działami klasyków i pisarzy radzieckich. Dzieła początkowy od Puszkina, Lermontowa, Krylowa aż do Fadejewa, Szołochowa stanowią wspaniały zbiór literatury beletrystycznej. Nie założono od tego zwiększył się również dział literatury naukowej, zawierający liczne materiały tak dla wykładowców jak i studiujących młodzieży. Mogą one służyć jako materiały pomocnicze, zapoznające czytelnika z ostatnimi osiągnięciami dziedzin naukowych Związku Radzieckiego.

Obecnie biblioteka Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej liczy około 3 tys. tomów. Jest czynna codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, po południu i piątki od godz. 18—21.ej, a w inne dni od 15—17. Niezależnie od biblioteki czyna jest codziennie w klubie Towarzystwa czytelnia, zaopatrzona w liczny zbiór najświeższych czasopism polskich i radzieckich, jak również wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR. Najnowsze miesięczniki i kwartalniki zawierają prace członków Akademii Nauk ZSRR z różnych dziedzin nauki. Korzystanie z czytelni jest bezpłatne.

Złagodzenie warunków

uzyskania rent z ZUS

Ze względów społecznych nie będzie już wymagał od bezrobotnego ubezpieczonego, który zgłasza roszczenie o rentę inwalidzką, przedłożenia zaświadczenia Urzędu Zatrudnienia, stwierdzającego rejestrację jako poszukującego odpowiedniego zajęcia. Ile ubezpieczony ten w chwili ukończenia 60 roku życia miał uprawnienia emerytalne zachowane, tzn., że miałby w tym dniu prawo do renty inwalidzkiej gdy by był już wówczas inwalidą w rozumieniu ustawy.

Uprawnienia emerytalne, jakie zatem w dniu ukończenia przez ubezpieczonego 60 roku życia, zostają zachowane automatycznie nadal do chwili, kiedy ubezpieczony stanie się inwalidą z powodu schorzeń lub upadku, albo ukończy 65 rok życia i będzie mógł uzyskać rentę inwalidzką. Jeżeli jednak ubezpieczony pozostawał bez zatrudnienia tylko dlatego, że prowadził samodzielnie zakład pracy — powyższego ułogowego warunku ZUS stosować nie będzie.

Na równi z okresami bezrobocia, utrzymującymi uprawnienia emerytalne, ZUS będzie traktował również okresy zatrudnienia pracownika na rolnictwie i leśnictwie, ewentualnie ubezpieczenie tych pracowników nie zostało dotychczas wprowadzone w życie. ZUS nie będzie też stosował przepisów o przedawnieniu prawa zgłoszenia a w razie ich zniszczenia oryginalnymi świadectwami pracy lub innymi dowodami pracy, podobnymi z okresu zatrudnienia pracownika.

Osoby zainteresowane, którym odmówiono świadczeń, a które miałyby do nich prawo przy zastosowaniu powyższych zasad — mogą zgłosić do ZUS wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy.

NA MOŚCIE U WYLOTU UL. KOŁŁĄTAJA NAD FOSĄ MIEJSKĄ GROMADZĄ SIĘ TŁUMY MIESZKAŃCÓW WROCŁAWIA KARMIĄCYCH ZŁOTE RYBKI.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **Akademia** ku czci Georgi Dymitrowa odbyła się staraniem organizacji podstawowej PZPR przy Zakładach Wydawnictw Spółdzielczych Drukarnia Nr. 3. Referat o zmarłym bojowniku ruchu robotniczego wygłosił ob. Szmida.

✪ **Zarząd gminki TPPR** zawia domią, że dnia 19 bm. o godz. 18 odbędzie się w Klubie TPPR (Rynek 6, I p.) zebranie sekcji kulturalno „ oświatowej. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków sekcji koniecznia.

✪ **Fotogazetki TPPR** dla kół i świetlic TPPR są do podjęcia w biurze Zarządu Rynek 6 II p.

✪ **Dyżury członków Zarządu Grodzkiego** TPPR odbywają się w poniedziałki, środy i piątki.

✪ **Wydział przemysłu, handlu i usługi** Zarządu Miejskiego wzywa kierowników warsztatów obołowek działających na terenie miasta Wrocławia do wypełnienia **arkuszy ewidencyjnych i złożenia ich w terminie do 15 lipca w Zarządzie Miejskim pokój Nr. 345.**

✪ **Pierwszą cukiernię i kawiarnię Pomocniczej Spółdzielni członków** Cechu Piekarzy otworzyła Pani Engelas I (róg ul. Łokietka). Spółdzielnia ta, istniejąca od dwu lat, otworzyła dotychczas 18 spółdzielczych sklepów piekarskich.

✪ **Co się stało z ołówkami** chemicznymi? W mieście trudno dobyć ołówek chemiczny.

✪ **Uwaga uczennice i uczniowie ZMP-owcy.** Dnia 19-go odbędzie się o godz. 18-ej w Zarządzie Miejskim ZMP we Wrocławiu przy ul. Świdnickiej 8 a, zebranie uczennic i uczniów szkół wrocławskich, członków ZMP. Stawienie obowiązkowe.

✪ **Referat Wczasów ORZZ** we Wrocławiu zawiadamia, że osoby, które otrzymały numerki na wczasową Komisję Lekarską na dzień 19 bm. muszą zgłosić się w dniu 20 bm., gdyż w dniu 19 bm. Komisja lekarska nie odbędzie się.

✪ **Ulgowe bilety** dla członków Związków Zawodowych na konie dę „Sabbat Pluralis" na dzień 19 lipca są do nabycia w Wydziale Kulturalno „ Oświatowym ORZZ ul. Masowiecka 17, pokój 113.

✪ **Sekcja szachowa** przy kole ZZK Wrocławia Nadodrze rozegra ta towarzyskie spotkanie z sekcją szachową przy KS Kolejarz w Jeleniej Górze. Mecz odbyć się na 7 szachownicach z wynikiem 4 i pół : 2 i pół dla Wrocławia. W dniu 17 bm. odbędzie się spotkanie rewanżowe z ZZK Poznań na 8 szachownicach.

✪ **6 sztuk zdjęć** starszego mężczyzny do legitymacji znaleziono na ulicy. Do odebrania w sekretariacie redakcji „Słowa Polskiego".

✪ **W ZWIĄZKU Z UCZCZENIEM** pięćdziesiątej rocznicy PKWN, Prezydium Komisji Dzielnicowej wzywa mieszkańców Obwodu Pierwszego do wzięcia udziału w odgruzowywaniu placu pod budowę Domu Kultury ORZZ. Zbiórka w poniedziałek 18 b.m. o godz. 16.30 przy ul. Masowieckiej 17.

✪ **PREZYDIUM KOMISJI DZIELNICOWEJ** zaprasza mieszkańców Obwodu Pierwszego na uroczystość składnie dla uczczenia pięćdziesiątej rocznicy PKWN, która odbędą się we wtorek 19 b.m. o godz. 18 w świetlicy Wojewódzkiego Komitetu Zydowskiego ul. Wodkowska 8, w świetlicy Państwowego Gimnazjum Przemysłu Odzieżowego przy ul. Bosak Hankego oraz w świetlicy ZOM przy ulicy Traugutta 76/78.

WROCŁAW I IMPREZA

Teatry wrocławskie

TEATR WIELKI, godz. 18-ta „Madame Butterfly" dla OKZZ; godz. 19.30 „Szalone piosenki".

TEATR POPULARNY, godz. 19.30 „Wczoraj urodzony".

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Ulica Granicana" (polski), godz. 16.30, 18, 17.30 i 20. Poranek o godz. 10.30 „Tmur i jego drużyna". O godz. 23-tej „Swangarda „Tragiczny pościg" (włosk.).

„SCALA" — ul. Mikołaja 27 — „Doutbars" (radz.), godz. 16.45, 16, 18.15 i 20.30. Poranek godz. 10.30 „Synowie".

„WARSZAWA" — ul Fredry 16, „Dzwonnik z Notre - Dame" (amer.), godz. 13, 15.30, 18 i 20.30.

„POLONIA" — ul. Żerońskiego 98, „Klęska szpiega" (radz.), godz. 13.45, 16, 18.15 i 20.30.

„PIONIER" — ul. Sikorskiego 71, „Rzieczę z północy" (amer.), godzina 10.30, 13, 15 i 17. Program Aktualności godz. 18, 19 i 21: Młoda wieś; Flora Tatr — lato.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Słońce wchodzi" (włosk.), godz. 14, 16.30, 18.30 i 20.30

„FAMA" — Pole Pole — „Ostatnia szansa" (szwajc), godz. 14, 16, 18 i 20.

ŚWIETLICA FILMOWCA — ul. Olszewskiego 38 — aż do odwołania nieczynna.

FOTOPLASTIKON" — ul. Świdnicka 54, wyświetla godz. 9 — 22 „Cejlon".

Nocne dyżury aptek

Pod „Murzynem" — pl. Solny 2.

„O.O. Bonifratrów" — ul. Traugutta 57.

Pod „Aniołem" — Szczytnicka 26.

Pod „Chrobrym" — Wincentego nr 41.

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. Uboga. Społecznej, plac Pruszkujny nr. 8 (tel. 39-71).

7-ro dzieci uległo wypadkom wskutek braku opieki

5-letnia Elżbieta Pfeiferówna (Sepa Sarzyńskiego 63) — napiła się nafty.

4-letnia Barbara Wasilewska (Trzebnicka 38), wskutek zapalenia się spirytusu denaturowanego została ogólnie poparzo ny.

2-letnia Janina Zajkowska (Łódzka 2), wskutek uderzenia cegłą doznała poranienia głowy.

7-letni Waldemar Deszyło (Lipa Piotrkowska) w czasie zwaśnia wiśni spadł z drzewa i złamał prawą rękę.

1 i półroczna Maria Ciesielska (Hubala 38) zachoro wała wskutek porażenia słonecznego.

4-letnia Zofia Grynbautówna (Krasińskiego 34) wypadła z ok na 3-piętra na bruk podwórza i poluka się ogólnie.

I-roczny Marek Krakowski (Miernicza 18) — zatruł się aspiryną.

Wszystkim ofiarom braku opieki rodzicielskiej, pomocy udzielili lekarze Pogotowia, przewożąc dzieci do szpitala: Pediatrycznego, Św. Anny, II Kliniki Chirurgicznej i Kliniki

Zaproszenie ognia

Wskutek zaproszenia ognia za palnika świeczki w piwnicach domów przy ul. Henryka Pobożnego 8 i Rynku 10. Strażacy I i II Oddziałów pożary ugasili.

Solidarność (Bielawa) — Kolejarz (Wrocław) 2:1 (2:0)

Nasz komentarz o graczach i sędziach

Towarzyski mecz piłki nożnej, rozegrany wczoraj na stadionie ZS Kolejarz pomiędzy zespołem gospodarzy bielawskiej solidarności zakończył się zwycięskim zwycięstwem, też ostatniej w stosunku 0:1, (2:0).

O pokonanych zawiódł atak i pomoc. Bezsadziejnym okazał się zwłaszcza Jazdończyk, którego właściwe miejsce jest jeszcze w drużynie juniorów. Zawodnik ten zmarnował niepotrzebnie kilka łatwych podań. Jasnymi punktami swojej drużyny byli Jaworski, Wróblewicz i brankarz Krzepłoński. Jaworskiego jednak, zawodnika niewątpliwie zdolnego i obiecującego, przestrzec musimy przed dajacymi się już bezsensowąć objawami hulignstwa na boisku. Kierownictwo Kolejarza powinno mu wytłumaczyć, że kopanie przeciwnika bez piłki nie zalicza się do gry „fair" dopuszczalnej na prawdziwie sportowych stadionach... (Nawet, jeżeli sędzia nie chce tego zauważyć).

W gości doskonale spisał się duet Tennenbaum — Kukawka i brankarz Wołniak. Cieszy nas, że coraz częściej zawodnik Solidarności powraca już do normalnej formy.

W pierwszej połowie gry wyraź na przeważa mała gościc, którzy często i skutecznie bawią pod bramką przeciwnika. W 24 minucie Kukawka strzela pierwszą bramkę, po 29 bramkarz Kolejarza, Krzepłoński pięknie piąstkuje niebezpieczny strzał Tennenbauma. W 43 minucie drugą bramkę dał zwycięzcę gra wyrównana, miejscamiki ciągów strzęla Dąbek. Po przerwie towna i brutalna. Tu „odznaczał" i brankarz Krzepłoński. Honorową bramkę dla gospodarzy uzyskuje Szczepański w 5 minucie po przerwie.

Na marginesie należy nadmienić, że wałbrzyskie podkopiątum sędziowskie, do którego należy sędzia sztowy Furmanek, mogłoby poucyć go o skutecznie bardziej na osłabłą ich znajomością odznaczają się sreszą prawie wszyscy wałbrzyscy stanieli, a o przepisach spotonego w szczególności.

Widzów ok. 3.000. Sędziował słabo arbiter ze Świdnicy. (PIK).

OGŁOSZENIE

Ze względu na zwiększone zużycie wody w okresie upałów przypomina się, **że należy pić wodę tylko przegotowaną.**

DYREKCJA
Zakładów Wodociągowo - Kanalizacyjnych
M. WROCŁAWIA

K-3001

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak.
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 tel. Redakcji 27-55, tel. Wydz. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada Prenumerata z odbiorem na miesiąc 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych.
PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Wrocław, ul. Olawska 10/11.
F-60779 Wydawnicza: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"

ZWIERCIADŁO

17. VII. 1949 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 28 (78) 17. VII. 1949

ZWIĄZKI ZAWODOWE
W ŻYCIU CZŁOWIEKA PRACY

J. TARNOPOLSKI
SEKRETARZ O. R. Z. Z.
we Wrocławiu

Rutyna życia ma to do siebie, że człowiek w codziennym młynku swoich zajęć często przestaje dostrzegać ogrom przemian dookoła niego zachodzących, nie zauważa mnóstwa otaczających go faktów, mimo że te fakty regulują życie, podnoszą go na wyższy szczebel, pomagają łatwiej i piękniej żyć. O tym, że czynne są wodociągi lub że piekarze wypiekają chleb, zaczynamy myśleć i pamiętać dopiero wówczas, gdy brakuje wody lub pieczywa, pracę elektrowni zaczynamy doceniać w chwili, gdy z braku światła musimy zapalić łojówkę...

Mniej-więcej jest to sytuacja odnosząca się do roli związków zawodowych w życiu codziennym mas pracujących. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak dalece nieomal **każde drgnienie naszego bytowania,** każdy szczegół codziennych, niewidocznych spraw naszej pracy, — mieszkania, wypoczynku, naszego leczenia, kształcenia lub rozrywek — jest **bezpośrednio związane z prawidłowym, należytym funkcjonowaniem związków zawodowych...**

Ażeby zrozumieć, jak dalece zmieniła się rola związków zawodowych w Polsce Ludowej w porównaniu do ich roli w ustroju burżuazyjnym, jak inny jest stosunek człowieka do aparatu Państwa i do wszystkich jego funkcji, musimy wciąż pamiętać czym był dla mas pracujących każdy rząd kapitalistyczny. Walcząc z wszystkiem nasze związki zawodowe przed wojną z natury rzeczy musiały walczyć z rządem, który był przeszkodą, tylko „radą i nadzorczą pilnującą interesów kapitalistów i obszarników", jak trafnie określa ten stan rzeczy K. Marks.

Stosunek więc **człowieka pracy** do aparatu państwowego w ustroju kapitalistycznym jest wrogi, i związkowcy w krajach kapitalistycznych, pozostają w ciągłej **walce,** w ciągłej opozycji do rządu, do władzy, do aparatu, który jest narzędziem w rękach wyzyskiwaczy.

Z chwilą, gdy zmienia się ustrój, gdy władza w państwie przechodzi w ręce klasy robotniczej, a narzędzia produkcji, (maszyny, fabryki, huty, kopalnie itp.), w ręce całego narodu, gdy klasą panującą staje się klasa robotnicza — wówczas jest oczywiste, że rząd ludowy reprezentuje i rządzi na korzyść klasy robotniczej.

Jest to właśnie sytuacja nasza, sytuacja polskich mas pracujących: u nas władza, rząd jest emanacją woli i roli, nie czujemy się w pełni tymi, którzy w Polsce mają właśnie rządzić, gospodarzyć i budować podwaliny nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego — Socjalizmu.

Z tego względu II Kongres ZZ jako program przyjął hasło: **„Związki zawodowe w Polsce Ludowej — szkołą rządzenia, gospodarowania i Socjalizmu!"**

Jak i gdzie na codzień my, związkowcy realizujemy w swoim życiu te wskazania?

Trudno byłoby znaleźć w Polsce obecnie aktywnego związkowca, który by gdzieś. Zajmujemy się aprowizacją i szkolnictwem, funkcjonowaniem szpitali i osadnictwem.

My prowadzimy komitety rodzicielskie lub opiekuńcze, egzaminujemy na uniwersytetach i rozdzielamy kredyty inwestycyjne na budownictwo. Pracujemy ze wsią, zwalczamy spekulację, budujemy domy kultury, tworzymy nowe formy współzawodnictwa. Walczymy z analfabetyzmem, organizujemy żniwa i umasawiamy sport. Obsadzamy OR MO i wypełniamy setki i tysiące innych funkcji, które są właśnie treścią i istotą rządzenia.

LASY DOLNOŚLĄSKIE W SŁOŃCU

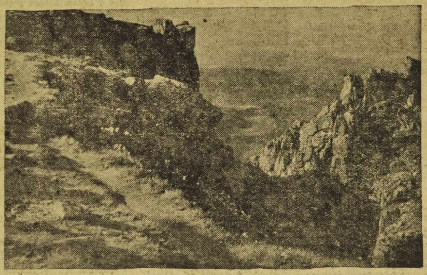

KARKONOSZE, ŚNIEŻNE JAMY

Inaczej mówiąc, nieomal każdy z nas dzierży i sprawuje cząstkę rządzenia, — nie zdając sobie z tego wcale sprawy...

W życiu każdego człowieka pracy związek zawodowy odgrywa chociażby z tego względu decydującą, mimo że niewidzialną rolę, że ustala **podstawowe warunki bytowania:** warunki pracy i płacy, zawiera dla wszystkich zawodów i branż **umowy zbiorowe,** które są podstawą naszych zarobków, form naszej pracy i źródłem prawnych naszych świadczeń, obowiązków i wynagrodzeń, — inaczej mówiąc — są podstawą naszej egzystencji.

Poza warunkami płacy i pracy ingerencji związkowej podlegają przede wszystkim w dziedzinie bytowej następujące sprawy: poziom naszej produkcji przemysłowej, a więc stopień wydajności człowieka pracy i obsługiwanej przez niego maszyny, osobiste i zbiorowe współzawodnictwo, (i jako środka podniesienia wydajności, i jako środka podniesienia zarobków), planowanie pracy i systematyczne oszczędzanie. My związkowcy, traktujemy sprawę oszczędności w produkcji jako jedyną realną drogę ciągłego zwiększania siły nabywczej naszych poborów: **im taniej, szybciej i lepiej** będzie wykonany metr materiału, kilogram skóry lub litr oleju, — **tym taniej i obficiej** trafi do rąk odbiorcy, tym więcej i taniej nabędzie towar świat pracy za swoje pobory, tym te same pobory będą przedstawiały sobą wyższą wartość.

Poza handlem państwowym, z którym nasi związkowcy współpracują w odgórnie, przez ciągłe współdziałanie i koordynację, i w komórkach dołowych, przez kontrolę rozdawnictwa towarów deficytowych, przez wyłapywanie spekulantów nabywających towary na zbycie itp., każdy związkowiec jest członkiem tej lub innej spółdzielni: spożywczej, produkcyjnej lub mieszkaniowej. Skup towarów, regulowanie podaży na rynek i masowe tanie zaopatrzenie człowieka pracy, pochłaniają uwagę i wytężoną czujność aparatu związkowego.

Uczymy nasze szeregi związkowe ciągłej czujności na tych dwóch odcinkach naszego bytu społecznego: produkcji i rozdziału.

Nie wolno nam zapominać, że szpieg, dywersant i sabotażysta dziś jako metodę walki obrali sobie działanie z ukrycia. Sianie paniki towarowej, próby podbijania cen, awarie maszyn, pożary, — oto dziś przejaw działania wrogiej, zbrodniczej ręki...

Bezpieczeństwo i higiena pracy są troską związków zawodowych o najcenniejsze — o życie i zdrowie robotnika: nie ma takiego ogniwa naszej organizacji związkowej, w której by członek załogi, mąż zaufania rady zakładowej, nie przechodził przeszkolenia po linii bezpieczeństwa i higieny pracy, nie badał troskliwie każdego niebezpiecznego punktu pracy fabrycznej.

Jeżeli już mowa o życiu i zdrowiu, to do niedawna same wspomnienie wyrazu „Ubezpieczalnia Społeczna" wywoływało u każdego robotnika uczucie goryczy i niechęci. Zrobiliśmy alarm, zajęliśmy się od lata ub. r. sami sprawami lecznictwa, aptek, przychodni i lekarzy. Nie możemy już twierdzić, że na tym odcinku dla świata pracy wszystko jest dobrze, co to, to nie, — ale przeorało się ogromny odcinek roboty, oczyściło się sanacyjny, wrogi masom ludowym biurokratyczny aparat, przełamało się aspołeczne podejście personelu leczniczego, usprawniło się technikę: człowiek pracy zaczyna odczuwać poprawę na tym fatalnie zabagnionym dziedzictwem przeszłości odcinku.

* * *

Myśląc o psychicznym i fizycznym zdrowiu mas pracujących zwią zki zawodowe działają tu w trzech kierunkach.

Wiosną, latem i jesienią po wyjściu z dusznego zakładu pracy dać klasie robotniczej możliwość codziennego łyknięcia świeżego tchu w swoim ogródku działkowym. Akcję tę mamy obecnie całkowicie w swoich rękach. Bijemy się o to, aby każdy pracujący człowiek mógł, przez pracę w ogródku, parę godzin spędzić wśród zieleni i słońca, na i mieć nieco nowalijek i witamin dla swego organizmu.

Wypoczynek niedzielny i wycieczki: już w latach ubiegłych robiliśmy trochę wycieczek niedzielnych, ale było to tylko ułamkowe, chałupnicze rozwiązanie. W tym roku, wraz z ustaleniem się pogody, ruszą statki rzeczne i pociągi, które za tanie pieniądze powiozą tysiące ludzi na całe dnie świąteczne w nasze piękne okolice, sądzie wśród zwodzania, zabawy i radości damy możność naszym związkowcom i ich rodzinom w pełni korzystać z lata i przyrody.

Wczasy pracownicze. „Cienie i blaski" tej pięknej zdobyczy „szarego człowieka", tej chociażby dla tego rzeczywiście w pełni rewolucyjnej instytucji, bo powstałej samorzutnie w 1945 roku, na 2 lata przed wydaniem w tej mierze jakiejkolwiek ustawy!

Bolączką naszą jest niezrozumienie i techniczne niezorganizowanie masowego korzystania z wczasów, z naszych domów, uzdrowisk i sanatoriów w pełni w ciągu całego roku: nie umiemy zachęcić i zorganizować wypoczynków ludzi pracy w miesiącach jesiennych, zimowych i letnich. Domy stoją na $^{3}/_{4}$ w tym czasie pustką, niewykorzystane. To podraża koszty utrzymania, pogarsza warunki wyzwienlowe, zmniejsza ilość ogólną korzystających.

Za to wszyscy chcą jechać w lipcu i sierpniu, przepełnienie w pokojach, przepełnienie w pociągach, tysiące nie, mogących dostać się w tym właśnie czasie na wczasy i oczywiście niezadowolonych...

Tę stronę zagadnienia winno uregulować wzrastające uświadomienie społeczne, zwiększył tym czasem rozwagnią inne strony spraw wczasowych.

Zmieniamy stopniowo obsadę kierowniczą Domów Wypoczynkowych, gdzie często zasiadły w latach poprzednich „panie generałowe", przyzwyczajone traktować człowieka „po ubraniu", walczymy o wszędzie pełnokaloryczne, smaczne i obfite jedzenie, o fachową i grzeczną obsługę, o dobry transport, o zorganizowanie życia zbiorowego wczasowiczów, uniknięcia nudy lub osamotnienia.

Ale to jest sprawa naszej opieki po linii kulturalnej i oświatowej, i o tym pogadamy innym razem.

Żniwiarki wyruszyły w pole

J. ZIEMKOWSKI

Zadźwięczały rytmem kosy żniwiarzy, zatrzeciały kosiarki i snopowiązałki. Opuszczały domostwa chłopskie. Kto zdrów, — poszedł w pole. Żniwa! Zbiory całorocznego trudu rolnika, jego nadzieja, jego byt! Chociaż deszcze nawalne położyły co bujniejsze zagony i starmosiły słomę, chociaż gdzie niegdzie grad wybił zboże, jednak dobry urodzaj tegoroczny, z nawiązką wyrówna ubytek.

A roboty — pełne ręce! **Na 1,200.000 ha dolnośląskiej ziemi uprawnej,** około 70% czy **ok. 800 tysięcy ha, obsianych jest zbożem kłosowym.**

Terkoczą żywo kosiarki, kładąc pokos za pokosem. A że spieszno każdemu, bo żniwa to nie przelewki, więc zdarzają się „wypadki". Bywa, że młody furman wjedzie prawym kołem w bruzdę, aż nożne zaryją się w plasek.

— Ty gamoniu, — beszta ojciec. Uważaj, jak jedziesz. Skręć wiśta i bierz na pół pożna, — upomina stary.

— Wio, wio, — woła Staszek i skręca na lewo. Maszyna znów rusza. Słychać miarowy terkot kół trybowych, i szybko posuwających się noży. Kosiarka objeżdża łan wokoło. „Raz po razie. Za każdym poruszeniem noży ta da zboże jak rażone. **Nie lada wydajność ma kosiarka. Kładzie na dzień 3 do 4,5 ha zboża.**

— Wiśta, śronek. Będziesz mi tu żarł świeże kłosy! Żeby cię kolka sparła, — słychać nawoływanie furmana.

Nic to, że odbierackiej ledwie zipią. Byle prędzej, byle raźniej! Pot ścieka im z czoła, koszule lepią się do ciała. Spieszyć trzeba. Na niebie coś chmury się pojawiają. Od zachodu zaczyna wiać lekki wiatr.

— Byle deszczu nie było, — mówi gospodarz, topiąc wzrok w szarych obłokach.

— Chyba bokiem przejdzie, pociesza ktoś z ludzi.

Żniwiarze nie dowierzają jednak. Zabierają się do usta wiania snopów w kopice.

— Pospieszaj Staszek — woła ojciec do furmana. Jeszcze trzy razy nawrócisz i skończysz. Potem do ustawiania kóp weźmiemy się wszyscy.

Konie popędzane batem wydobywają resztki sił, wre praca. Spieszą się ludziska. Do wieczora jednak niedaleko. Odpoczną. Jeszcze dwa razy, jeszcze raz wokoło i — koniec!

Mnożą się rzędy kopic. Gęsto są ustawione, niemal jedna obok drugiej. Rozlegają się śmiechy i dowcipy, bo jak że nie cieszyć się z obfitego żniwa.

Nie tak sporo szła robota u sąsiada.

Trochę zacofany to człowiek, bo kosi swoje zboże kosą. Prawda, że chłop z niego silny, bierze pokosy na półtora metra. Ale, choć tego macha kosiskiem, przecież zwolna tylko posuwa się naprzód. I kosę naostrzyć trzeba i grzbiet od czasu do czasu wyprostować. Doradzili sąsiedzi, aby z ośrodka maszynowego wypożyczył kosiarkę i traktor. Nie usłucha jednak, — i męczy się. A nuż pogoda się zmieni i nastaną deszcze, które zgnoją jego plon?

Bądźmy jednak dobrej myśli, dość było na razie słoty, niech popada sobie po żniwach, gdy zboże będzie w stodole. Wtedy owszem, przyda się nawet deszcz na ziemniaki i buraki.

Tegoroczne zbiory chwali sobie rolnik i z zadowoleniem szacuje plon. Będzie 20 q. żyta i 25 q. a może 30 q pszenicy? — zadaje sobie pytanie, ważąc w ręku snopy i kłosy.

Słoma wyrosła, kłosy pełne i ciężkie. Mozół chłopski opłacił się. A że i cena dobra, mąż z żoną naprzód obliczają, co kupić za odstawione do Spółdzielni zboże.

(Dokończenie na str. 4-tej)

ANTONI CZECHOW
we wspomnieniach przyjaciół

T. SZCZEPKINA-KUPERNIK

Poznałam Antoniego Czechowa w Moskwie, w czasie gdy miał już po za sobą trudny etap początku jącego pisarza, gdy był już sławą. W ówczesnej Moskwie było wielu znanych pisarzy, profesorów oraz młodych, początkujących literatów, malarzy, artystów.

Kiedy wspominam drogą mi postać Antoniego Czechowa, widzę go takim, jakim był w swoim dworku „Mielichowo", którego właścicielem był mniej więcej od roku.

Czechow lubił bardzo swoje „Mielichowo", czuł się tu „w domu". „Wszystko jest mi miaturowe — maleńka, aleja lipowa, jezioro wielkości akwarium, maleńki ogród i park małe drzewka.

Ale wystarczy przejść raz i drugi, a zatraca się wrażenie miniaturowości. Staje się tik przestronnie..." — pisał Czechow z Mielichowa.

Mimo woli nasuwa się porównanie z drobnymi opowiadaniami Czechowa. Przeczyta się je raz, drugi — i znika wrażenie małości, tyle tu tu tej, ali, tak różnorodny nastrój, taka pełnia życia.

Otaczający go, czysto rosyjski pejzaż, był drugą i bliski Czechowowi. Nie nudził się nigdy w Mielichowie. Praca oraz wycieczki i wyjazdy do najściśdów urozmaicały spokojne życie w rodzinnym gronie.

W Mielichowie pracowali wszyscy. Jedni w ogrodzie, inni przy gospodarstwie, a najwięcej sam Czechow. — Zamknięty w małej oficynie, którą sam sobie zbudował, pracował od wczesnego ranka. W tym okresie powstały: „Czajka", „Sala nr. 6", „Bal skie królestwo", „Czarny zakonnik", „Sąsiadki", „W rodzinnym sakątku", „Trzy lata", „Dom z facjatka", „Arias na" i wiele innych utworów.

Poza pracą literacką, Czechow wiele czasu poświęcał sprawom społecznym, o czym mało kto wiedział z jego otoczenia.

Często rankiem gdy zbieraliśmy się przy śniadaniu, ukazywał się w drzwiach Czechow, który powracał od

CZECHOW I GORKIJ W JAŁCIE W 1901 R.

chorego (był z wykształcenia lekarzem).

Leczył bezpłatnie ludzi z całej okolicy, a biednych obdarowywał lekarstwami. — Zmęczony i zziębnięty, wypijał szybko szklankę herbaty i szedł do pracowni.

Nie słyszało się nigdy od niego wielkich słów o „służbie narodu", a jednak całe życie jego, było taką służbą. Prostą, bez patosu.

Podczas epidemii cholery przyjął obowiązek lekarza ziemskiego (powiatowego) i razem z jednym felczerem objeżdżał i leczył chorych w 25 wsiach, czterech fabrykach i w klasztorze. Poza udzielaniem pomocy lekarskiej, organizował odczyty o walce z epidemją, tłumaczył, nauczał.

Poświęcał też wiele uwagi sprawom oświaty. Jemu zawdzięczają posiadanie szkół, wsie: Talić, Nowosiołki, Mielichowo. Sam je projektował, kupował budulec. Interesował się budową szpitala powiatowego. Był z wykształcenia lekarzem.

W biurku jego obok rękopisów, leżały zawsze stosy rachunków, raportów, planów.

W rodzinnym swym mieście Taganrogu zainicjował budowę biblioteki i zaofiarował jej cały swój cenny księgozbiór.

W 1890 r. z własnych, bardzo skromnych funduszów przedsięwziął podróż na Sachalin. Własnoręcznie przeprowadził tam spis ludności i dopiął tego, że zniesiona została na katordze — kara cielesna.

W 1892 r. podczas głodowej, surowej zimy wyjechał do gubernii Woroneżskiej „karmić chłopów.

Pełną poświęcenia działalność Czechowa przerwała choroba płuc. Zmuszony został do wyjazdu na południe, do Jałty. Ale i tu — ciężko chory — nie przestawał troszczyć się o przyjeżdżających tu chorych studentów i nauczycieli, nie posiadających środków do życia.

* * *

Ostatnie moje spotkanie z Czechowem w Moskwie szczególnie utrwaliło się w mej pamięci.

Czechow przyjechał do Moskwy późną jesienią. Stan jego zdrowia był bardzo zły. Ale odchodził jak mędrzec, spokojnie, z niezachwianą wiarą w lepsze jutro ludzkości.

Twierdził, że życie musi być i będzie kiedyś piękne.

W trzy lata potem byłam znów w Moskwie. Odwiedziłam grób Czechowa. Zastałam tam kilku młodych ludzi, którzy przyszli złożyć hołd pisarzowi.

Nadeszły wielkie wydarzenia...

Czechow nie dożył wyzwolenia swej ojczyzny, ale wierzył w nie, przepowiadał je, pracował dla niego.

I pozostanie na zawsze żywy dla swego narodu i całej postępowej ludzkości.

Wrocław

J. HORDYŃSKI

Wokoło miasto, ach ileż tu lat
w gotyckich ścianach i gotyckim zmierzchu.
kamienie błyszczą, jak kwitnący sad
po pierwszym wiosennym deszczu.

Nie znam ulic, nawet nie pamiętam
nad Wrocławiem, a jednak mi dobrze,
podaję piosnkę najpiękniejszej z cór
modrookiej, piastowskiej Odrze.

Tyle dziejów za krokami i krwi,
tyle obcych niewolnych stuleci,
więc razem w oczach mam radość i łzy
gdy słyszę znów polskie dzieci.

Jakże inny tutaj każdy dzień,
jakże cieszy i jak bardzo wzrusza,
może na serce padł uśmiech lub cień
z grobowca Henryka Probusa

A w tych ceglach przecież taki bol,
że się nawet ptak w nich nie zagnieździ
i astrolog czyta losy z kul,
zamiast w jakiejś pogodnej gwieździe:

Z tumskich ruin wychodzę nawprost
naszych wiosen z potu, rdzy i broni,
nie nade mną i grunwaldzki most,
niby flaga, kołysząc się, płonie.

Wrocław, dnia 24. II. 1949

Wrocławskie spotkania

Literaci i poeci u robotników

Od kilku tygodni Wrocławski Oddział Związku Literatów Polskich organizuje w porozumieniu z Okręgową Radą Związków Zawodowych wieczory autorskie miejscowych literatów w poszczególnych zakładach pracy. Odtąd byliśmy świadkami dwu takich spotkań. Jedno z nich odbyło się w Wytwórni barwi Państwowej w Leśnicy, drugie w Rymarsko — Galanteryjnej Spółdzielni Pracy we Wrocławiu.

Cel wieczorów autorskich jest znany. Nawiązanie i pogłębienie kontaktu z robotnikami, poznanie ich życia i aktualnych zagad nień, a wreszcie zaznajomienie robotników z twórczością literacką.

Niestety, żadne z dwu spotkań, których byłem świadkiem, zadań swych nie spełniło celowicie. Są dziś, że w tym wypadku winić należy organizatorów, którzy do listy literatów podeszli bez zrozumiałego zapału, ograniczając jedynie swą pomoc w wyszukiwaniu zakładu pracy i... wygłoszeniu słowa wstępnego.

Podczas wieczoru autorskiego w Leśnicy wystąpili: poeci Afryki i Azji — Kamil Giżycki oraz młody poeta wrocławski Stanisław Piastowicz. We Wrocławiu — Tadeusz Zelenay i Piastowicz.

Wiersze Piastowicza — nie całe są do latwych. Treść, zagubiona w pięknych nieraz słowach, nie trafia do robotnika, nie przemawia do jego przekonań. Daje to się wyraźnie odczuć podczas odczytywania wierszy prostych i łatwych, jak np. „Wyzwolone ręce" czy też „Człowiek bez rąk". Wiersze te wzbudzają widoczne zainteresowanie sali, wywołuje szczere i proste oklaski, w przeciwieństwie do innych, niezrozumiałych dla odbiorcy.

Kamil Giżycki swoim opowiadaniem o Buszmenach poruszył sfu chaczy. Jasne, proste i zrozumiałe słowa wciąże się w Różdżki i obrazowe zdania przykuły uwagę słuchaczy i zaciekawiły tematem. Giżycki mówił o człowieku. Zwykłym robotniku małej plantacji. Życie Buszmena i sposób jego rozmawiania, tak inny od naszego, wzbudzi zainteresowanie wszystkich.

Tadeusza Zelenaya usłyszeliśmy tym razem jako prozaika. Jedna z jego nowel „Ostatnie buty Piotra Furmańczyka", związana tematyką z okresem okupacji i powstania warszawskiego, mimo widocznego przymiotu, tak bardzo Zelenayowi właściwego, swoją prawdziwością i realizmem wywołała — co sądzę, leżało w intencji autora — wspomnienia niedawnych lat. I tu tematem był czas wojny.

Wieczory autorskie odbyły się, robotnicy i literaci poszli spokojnie do domu i... w tym miejscu zaczynają się nasze zarzuty.

Okazja nawiązania i pogłębienia kontaktu została zmarnowana. Literaci, mając do obsłużenia setki i tysiące zakładów pracy, nie prędko pourócą do tych, w których poszli przed kilku dniami.

Słuchacze, zwłaszcza ci z Leśnicy byli wyraźnie zawiedzeni. Nie chcieli o dyskusję, bo trudno dyskutować przy pierwszym spotkaniu. Chodzi mi o rozmowę. Normalną rozmowę ludzi pracy. Nie można przedstawiać „ten pan jest poetą, a ten pisze powieści". Tego rodzaju zaznajamianie ludzi, nie doprowadza do niczego. Rozmowa, normalna rozmowa, zawierająca pytanie: „Dlaczego pisze, co ma każe pisać, dlaczego widzi tak, a nie inaczej" — stanowiła by pomost wspólnego poznania.

W Leśnicy polecano robotnikom opisać wrażenia doznane podczas słuchania wierszy i opowiadań... Popełniono błąd. Podobny popełniono i we Wrocławiu. — Rzucono wtedy pytanie, czy słuchacze uważają wiersze Piastowicza za „latwe", czy „trudne" Gdy zdania były podzielone, nastąpiło dostawienie: — „Nie są takie trudne, jak mogło by się początkowo zdawać".

I znowu błąd, tym większy, że pochodzący z wsi człowiek nie związanego zupełnie z zakładem pracy i załogą robotniczą.

Błędów tych należy wystrzegać się w przyszłości. Niech słuchacze nie obawiają się przerwać autorowi czytanie po to, aby dać wytłumaczenia niezrozumiałe go słowa, zdania czy fragmentu. Niech domagają się wyjaśnień.

Literaci na pewno będą zadowolni, że twórczość ich znalazła oddźwięk i zainteresowanie.

(RS)

„Taka wycieczka to więcej niż szkoła"

MARIA ZAWADZKA

Z portu w Szczecinie odjechała 61-osobowa wycieczka Polaków, zamieszkałych od dawna już w Danii, którzy zwiedzili znaczną część kraju. Większość z nich zetknęła się po raz pierwszy z osiągnięciami Polski Ludowej. Był to chłopi, którzy wyemigrowali „za chlebem" już dawno. Ciężką pracą dorobili się w Danii własnych domostw i nadal pracują ciężko. Świadczą o tym spracowane dłonie żarów no mężczyzn jak i kobiet.

Pomimo, iż gospodarczo zapuścili już korzenie w obcym kraju, a dzieci ich częściowo bardzo słabo lub nawet wcale nie mówią językiem ojczystym — **w sercu czują się Polakami**, mają ogromny sentyment do ojczyzny, której obrazu po tak gruntownym jej przeobrażeniu nie umieli sobie stworzyć.

Takich Polaków rozrzuconych po zapadłych nieraz wsiach, farmerów i robotników rolnych — jest w Danii przeszło 12.000. Zrzeszeni w Zw. Polaków w Danii, za jego pośrednictwem utrzymują więź z krajem, jak również przez krewnych, których pozostawili w kraju.

Politycznie mało wyrobieni, obcy olbrzymim przeminionom jakie nastąpiły w świecie, zwłaszcza w krajach wschodniej Europy, przywieźli tu ładunek ciekawości, jak też się rządzą, co czynią ich krajanie, kiedy władzę ujęli w swe ręce ludzie znacznie im bliżsi, ludzie twardej pracy, jak oni.

Wycieczce przewodniczył prezes Zarządu Głównego Zw. **Jakóbik**, uczestniczył w niej dwaj prezesi okręgów najgęściej przez Polaków zamieszkałych — okr. **Nakskov** — ob. **Jan Juszczyk** i okr. Odense — **Wojciech Klęja** oraz prezeska sekcji kobiet okr. Maribo, wyjątkowo dzielna i uświadomiona obyw. **Wanda Przygońska.**

Towarzyszył wycieczce bardzo wśród nich popularny, lubiany i szanowany kierownik oświatowy Polonii duńskiej z ramienia naszego poselstwa ob. **Andrzej Jaśkiewicz.**

Miło jest spotkać w takiej sytuacji człowieka, będącego „odpowiednim człowiekiem na odpowiedniej placówce". Otoczył on tych ludzi ojcowską opieką i nawzajem oni darzą go ogromnym zaufaniem i wręcz przywiązaniem.

Poszczególne rozmowy prowadzone z nimi przez ludzi tkwiących głęboko w pracy nad odbudową ideologiczną i gospodarczą kraju otworzyły im oczy na wiele spraw, zniweczyły wiele kłamstw, które dotarły do nich z kół obcej emigracji. To co widzieli — zdumiało ich. Zachwycito dynamiką i rozmachem, konsekwencją w wykuwaniu coraz lepszego jutra.

Pogoda rodaków, niezachwiana wiara w słuszność i celowość posunięć w coraz lepsze jutro, konstruktywność podjętych prac w zestawieniu z ogromem zniszczeń wojennych, których wyobraźnia nie potrafiła odtworzyć, a których realność stała się namacalna w bezpośrednim zetknięciu, **to wszystko wstrząsnęło nimi do głębi.**

— Nadmiar wrażeń nieoczekiwanych, a tak przekonywujących odbiera mi zdolność wyrażenia ich — powiedziała mi jedna ze starszych uczestniczek wycieczki. — Po powrocie do Danii muszę sobie wszystko w głowie uporządkować i dopiero wtedy będę mogła opowiadać. A tyle będzie rzeczy do opowiedzenia i to takich właśnie, które trze ba było zobaczyć, żeby uwierzyć i zrozumieć. **Taka wycieczka, to więcej niż szkoła.** Opuściłam Polskę jako 15-letnia dziewczynka. Jeszcze był zaborca. Słyszało się potem tyle różnych nieraz sprzecznych rzeczy o kraju i wreszcie zobaczyłam sama, jak jest naprawdę.

— Z zachwytem patrzę na obecne kobiety polskie i na ich rolę w społeczeństwie — powiada ob. Wanda Przygońska, prezeska sekcji kobiet okr. Maribo w Danii, osoba społecznie wyrobiona. — Notuję z zaciekawieniem wszystko co słyszę o pracy kobiecej, o produownictwie, stanowiskach kierowniczych, na których polskie kobiety, robotnice i wieśniaczki doskonale dają sobie radę.

Ob. Przygońska wypytuje o działalność kół Gospodyń Wiejskich, o prace kobiet w Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

— To są sprawy, które żywo zainteresują nasze kobiety w Danii i służą za wzór, godny naśladowania.

WIADOMOŚCI KULTURALNE

● 1.268.784 członków Bezy Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej. Z liczby tej — 65 proc. stanowią robotnicy, 18 proc. — inteligencja pracująca i 17 proc. — chłopi. Na wygłoszonych odczytach zanotowano 2.352 tysiące słuchaczy. W zjazdach wojewódzkich TPPR wzięło udział 6.400 delegatów z 2.350 miejscowości.

● W skład II-go Festiwalu Plastyki w Sopotach wchodzi Ogólnopolska Wystawa Sztuki i Rękodzieła Ludowego, która w październiku br. przewiedziona zostanie do Wrocławia.

● Oceną działalność Filmu Polskiego, Międzynarodowe Festiwale Filmowe. Na Festiwalu w Belgii — Polska wystąpi z kilkoma filmami krótkometrażowymi. W Mariańskich Łaźniach wystawione zostaną znane polskie publiczności: „Za wami pójdą inni" i „Skarb". W Wenecji wyświetlany będzie nowy polski film pełnometrażowy, według scenariusza Jarosława Iwaszkiewicza — „Dom na pustkowiu.

W Cannes, oprócz obrazów krótkometrażowych, wyświetlony zostanie nakręcany obecnie film „Robinson Warszawski" z Janem Kurnakowiczem w roli głównej.

● Przed kilku tygodniami zmarł wybitny pisarz słowacki, Piotr Jelemnicki, laureat ostatniej czeskiej nagrody literackiej za powieść z powstania słowackiego pt. „Kronika".

„Zatańczyłbym jesce" —

gdyby więcej komponowano...

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

Muzyka baletowa nie była i nie jest popularna wśród kompozytorów polskich. Narzekamy na ubóstwo polskiej twórczości operowej — w dziedzinie muzyki baletowej sytuacja jest bez porównania smutniejsza. Nie trzeba zbytnio wysilać pamięci, aby przy pomnieć sobie wszystkie wyjątkowo nieliczne balety polskie.

Historia tej dziedziny zaczyna się przed niespełna 50 laty. Przed tym okresem nie spotykamy się z bardziej znanymi polskimi baletami całospektaklowymi. Podczas gdy za granicą — a zwłaszcza w Rosji, Francji i we Włoszech muzyka baletowa stanowi spore objętości rozdział literatury muzycznej, kompozytorzy polscy nie kwapili się do pisania baletów.

Jest to tym mniej zrozumiałe, że rytmy polskich tańców ludowych stanowią niewyczerpaną skarbnicę najoryginalniejszych pomysłów i aż proszą się o realizację sceniczną.

Podnietą do komponowania muzyki baletowej powinien być również niezwykle wysoki poziom polskich tancerzy.

Nie zapominajmy, że jeden z najznakomitszych tancerzy świata — **Niżyński** był Polakiem. Polacy zasilali pierwsze sceny baletowe świata — **Pianz-Dróbecka**, **Sławiński**, **Nowicki**, a z młodych — **Domański**, **Szajewski**, **Szablewski**, **Laszowski**, **Jasiński**, **Idzikowski** cieszyli się za granicą zasłużoną sławą. **Wójcikowski** (obecnie przebywający w Warszawie) stawiany był na zachodzie Europy w jednym rzędzie z **największymi tancerzami świata.**

Występy zespołów **Niżyńskiej**, **Parnella**, **Dujanny Wysockiej**, **Zespołu Wieska Polskiego** wywołały entuzjazm najwybredniejszych widowni, titoły **Papińskiego**, **Miszczyka**, **Kopińskiego** wykazują nie zwykłą inwencję. Co tu zresztą dalejko szukać. Przypomnijmy sobie „**Szcherezadę**" i „**Pawia i Dziewczynę**" we wrocławskiej realizacji **Zygmunta Patkowskiego!**

Wobec tak bogatego źródła tematów i licznych szeregów doskonałych wykonawców, niezrozumiały wydaje się nam brak zainteresowania baletem ze strony polskich kompozytorów.

Ale wróćmy do historii...

Pewnego rodzaju sensacją była efektowna pantomina baletowa Zygmunta Noskowskiego „**Święto śmiała**", napisana w r. 1902. Sensacją, która jednak nie pobudziła innych twórców do kontynuowania tej formy.

Dopiero w r. 1921 na scenie Opery Warszawskiej ukazuje się pierwsze baletowe dzieło polskie, które zyskało uznanie również na scenach zagranicznych. Był to fantastyczny balet **Ludomira Różyckiego** „**Pan Twardowski**" do libretta opartego na wątku powieści **I. Kraszewskiego.** Efektowny scenariusz i muzyka oparta na przepięknych rytmach polskich tańców ludowych, stwarzają duże pole do popisu dla choreografa.

Prawdziwym arcydziełem muzyki baletowej są „**Harnasie**" **Karola Szymanowskiego**, oparte na folklorze góralskim. W partię orkiestrową wplecione głos solowy i chór mieszany — stanowią niezwykle plastyczne tło dla tańca. Początkowo „Harnasie" wykonywane były jako muzyka symfoniczna, dopiero w roku 1936 wystawione zostały w Paryżu jako balet z udziałem Lifara. Za przykładem Paryża poszły i nasze teatry, umieszczając „Harnasie" w swym repertuarze. Drugi balet Szymanowskiego „**Mandragora**" pozostał w rękopisie, nie doczekawszy się realizacji.

Operę-balet „**Syrena**" napisał **Witold Maliszewski** oraz balet „**Kleks**" **Wł. Macura**, jednak dzieła te nie zdobyły uznania.

W r. 1938 powstał ciekawy balet **J. A. Maklakiewicza** do libretta **J. Tuwima** „**Cagliostro w Warszawie**". Balet ten wystawiony został z dużym powodzeniem w r. 1947 w Poznaniu, a następnie nieco prze robiony (dopisana wizja płacząca Warszawy) na Festiwalu Muzycznym w Pradze.

„**Swatewik**" balet **F. Perkowskiego**, którego libretto zaginęło w czasie wojny i został zrekonstruowany przez baletmistrza **Kapińskiego**, barwnie i interesująco wystawiły w r. 1948 opery w Poznaniu i Bytomiu.

Do „wykazu" polskiej muzyki baletowej można by jeszcze dorzucić balet **M. Kondrackiego** „**Metropolis**", balet „**Krakowiakiem do Wrocławia**" i „**Pije Kuba do Jakuba**" — do eklektycznej muzyki **Wieriejka** oraz muzyki baletowe **Starczewskiego** i **J. Ekiera.** Jak widzimy dorobek nie jest obfity.

Z tym większą radością przywitaliśmy wrocławską prapremierę baletu **Tadeusza Szeligowskiego** „**Paw i dziewczyna**". Balet ten został napisany w r. 1948 do scenariusza **Wacława Kubackiego**, opartego na egzotycznej baśni **Bolesława Leśmiana.**

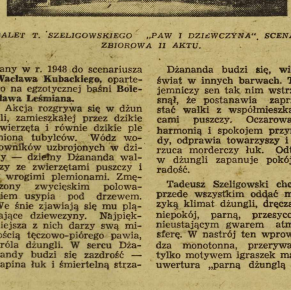

BALET T. SZELIGOWSKIEGO „PAW I DZIEWCZYNA". SCENA ZBIOROWA II AKTU.

Akcja rozgrywa się w dżungli, zamieszkałej przez dzikie zwierzęta i równie dzikie plemiona tubylców. Wódz wodzów uzbrojonych w dżidy — dzielny Dżananda walczy z zwierzętami puszczy i z wrogimi plemionami. Zmęczony zwycięskim polowaniem usypia pod drzewem. We śnie zjawiają się mu pląsające dziewczyny. Najpiękniejsza z nich darzy swą miłością tęczowo-pióreg- panią króla dżungli. W sercu Dżananda budzi się zazdrość — napina łuk i śmiertelną strzałą zabija zamiast pawia — dziewczynę.

Zrozpaczony Dżananda rzuca się na trupa dziewczyny i wtedy opadają pióra z pawia i ukazuje się bóg — Indra, który pod przebraniem ptaka, podobnie jak Zeus Ledę, ocza rował, dziewczynę z dżungli. Wzburzony Dżananda zamierza się na boga, ale ten nikniezie z tajemniczym uśmiechem.

Dżananda budzi się, widzi świat w innych barwach. Tajemniczy sen tak nim wstrząsnął, że postanawia zaprzestać walki z współmieszkańcami puszczy. Oczarowany harmonią i spokojem przyrody, odprawia towarzyszy i od rzuca morderczy łuk. Odtąd w dżungli zapanuje pokój i radość.

Tadeusz Szeligowski chciał przede wszystkim oddać muzyką klimat dżungli, dręczący niepokój, parną, przesyconą nieustającym gwałtem atmosferę. W nastrój ten wprowadza monotonna, przerywana tylko motywem igraszek małp uwertura „parną dżunglą aż pachnie" — **intermezzo między I i II obrazem.**

Charakter muzyki jest ilustracyjny — oddaje zwinne figle małp, miękkie skradanie się lampartów, dźwięczy gamelopowanym rytmem tam-tamu.

Do najpiękniejszych fragmentów należy fugujący się motyw tańca lamparta, bogaty temat Dżanandy, scherzo dziewcząt, a nade wszystko piękny taniec pawia „Pieśń nocy tropikalnej" w rytmie babanery, przerywany krzykliwymi okrzykami ptaka.

Bardzo melodyjny jest wałc w duecie pawia z dziewczyną. Efektownym zakończeniem jest wstawka „symbolu pokoju", w której błąkają się reminiscencje muzyki **Rimskij-Korsakowa.**

Realizacja „Pawia i dziewczyny" wymaga jednak od baletmistrza nie lada twórczego wysiłku. Libretto, oparte, na poetyckim tekście, nie jest bogate. Niektóre tańce (np. taniec dzikich ma zgórą 300 taktów) dłużą się i wymagają dużej inwencji choreograficznej. Zwłaszcza, że charakter tańców ogranicza środki taneczne.

Niektóre wątki muzyczne oparte na „melodii bez końca" stwarzają wielkie trudności dla wykonawców. Podobnie rytm muzyki, aczkolwiek niezwykle bogaty i urozmaicony, nie jest łatwy do „odtańczenia" na skutek ciągłych zmian w bardzo krótkich odstępach czasu.

Sam egzotyczny temat, występowanie zwierząt i grup dzikich grozi przy realizacji wpadnięciem w manierę rewii, a nawet cyrku.

Z dużym więc zadowoleniem stwierdzić możemy, że baletmistrz naszej opery Zygmunt Patkowski uniknął tych niebezpieczeństw. — Dzięki współpracy scenografa **Borowskiego** i kier. muzycznego dyr. **K. Wilkomirskiego** ujrzeliśmy artystyczne i barwne widowisko baletowe o szlachetnym wydźwięku.

BALET T. SZELIGOWSKIEGO „PAW I DZIEWCZYNA". PAW — H. TORNASZEWSKI

Plastyka wrocławska

przed nowym etapem...

Minister S. Dąbrowski, otwierając wystawę F. Kowarskiego przypomniał kilka dzieł bardzo aktualnych wypowiedzi tego wielkiego malarza: „PRAGNĘ ŚRODKAMI EPOKI STWORZYĆ WIELKIE CZYTELNE DZIEŁO" — musiał często Kowarski i szukał uporczywie nowego wyrazu artystycznego. Wiele trudu włożył artysta w poważne dzieło — w portret Frankowskiego. Nie przyszło mu to łatwo. Portret ten ten poświat w wielkim twórczym trudzie. To tamanie się, te wahania dały wynik dopiero w „Proletariatczykach".

Takie to wytężenie zostawił plastyce polskiej ten wybitny, portę powy artysta.

To ustawiczne szukanie, to twórcze łamanie się, jest dziś charakterystyczne dla całej plastyki polskiej. Każdy poważniejszy pokaz plastyczny winien być obecnie konfrontowany z tymi postulatami, jakie wobec sztuki poległ skiej stawia dziś coraz wyraźniej i dobitniej świadczenia po ostatnim zjeździe plastyków w Katowicach) Państwo i społeczeństwo. Postulatów wiązania sztuki z bieżącym życiem, z realizmem i humanizmem.

Te twórcze procesy i fermenty znalazły odbicie i w plastyce wrocławskiej. Świadectwem tego jest doroczna wystawa okręgowa, wykazująca dalsze osiągnięcia formalne różnych kierunków i pewną zmianę oraz ektu alizację tematyki.

Formalnie większość prac czołowych plastyków wykazuje stałe dążenie do uproszczeń oraz syntezy formy i koloru na rzecz czytelności obrazu. Zauważyć też można wzrastające humanistyczne nastawienie. Artyści coraz częściej wprowadzają do swej twórczości człowieka i jego udział ne sprawy. Są to wszystko jeszcze próby i eksperymenty, dla świadczone o poszukiwaniu nowych postulatów plastyki wrocławskiej do aktualnych postulatów.

Wśród plastyków wrocławskich dominuje zaobserwować pewien podział na dwie grupy: Jedną mniejszą, skupioną około dawnego awangardzisty L. Dołżyckiego, o pewnej wspólnej orientacji artystycznej oraz grupę ogólną o różnej linii twórczej. Grupa mło dych jest w okresie poszukiwań i pozostaje jeszcze pod wpływem różnych „trendów".

Ustawienia tej grupy, do której należą M. Jurczenko, W. Kamiński, M. Łańcucki, A. Stefanowski i A. Will idą w kierunku szukania nowej tematyki, a przede wszystkim pewnej syntezy formy i koloru. Najwyraźniej prze jawia się to w twórczości najbardziej bojowego artysty w tej grupie W. Kamińskiego. Prace A. Stefanowskiego są jeszcze pod silnym wpływem Picassa czy Legera, z czego winien co rychlej wyzwolić się jeśli pragnie w tej grupie odeprać poważniejszą rolę.

S. DAWSKI

Wyraźne tendencje wyjścia z formalistycznego impasu na rzecz syntezy i czytelności wykazują prace innych artystów, którzy zmieniają tematykę w kierunku humanizmu i człowieka i jego pracy.

Wyróżniają się tu, ze względu na aktualny temat i poziom artystyczny obrazy M. Dawskiej (z cyklu kobiety pracujące). Czyszcze nie cegieł, S. Dawskiego niezwykle wymowny zuchowy „Prace z wojną" i „Rybak" H. Krzysztoj: „Rozbiórka ruin" i „Mlócenie zboża". Podobną tematykę wykazują prace W. Błażejewskiego „I Maj", W. Brajtera „W świetlicy robotniczej", W. K. Hollera „Fabryka betonu", J. Krynickiego „Budowa szosy", H. Lepkowski - Giecewicz „Cepieniu", F. Potyńskiej „Na budowie", czy B. Wieczorka „W ośrodku szkolenia wojskowego".

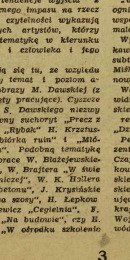

„PRECZ Z WOJNĄ"

„wdzięcie" E. Gepperta stanowi ogniwo wiążące polską sztukę współczesną z tradycjami naszego malarstwa.

Wymienić tu jeszcze należy elegancką kompozycję S. Pękalskiego, subtelne studium kolorystyczne J. Miśkiewicza i obraz H. Krzyża nowskiego.

Warto zwrócić uwagę na zindywidualizowane portrety M. Dawskiej czy na pełen ekspresji portret M. Jurczenko oraz stylową „Dziewicę" S. Krchy.

Pejzaż i martwą naturę reprezentują prace S. Babeckiego, D. Czajki, Z. Kopystyńskiego, E. Krzykowskiej, Zastawnika, M. Osowskiej - Mikstowej, W. Pogonowskiej (ciekawy w syntetycznym ujęciu pejzaż) pełne subtelności krajobrazy B. Wiktora czy M. Wojciaka oraz grafika S. Wojewódzkiego.

NA-WA-RA

Z PLECAKIEM PO DOLNYM ŚLĄSKU

Niedaleko Wrocławia, położona z nim dobrą drogą komunikacji kolejową, wznosi się nad miasteczkiem Sobótka — góra tej samej nazwy. Niskie, dogodne do wejścia szczyty kilku gór, tworzących kompleks Sobótki, uroczliwiają każdemu, niewykwalifikowanemu nawet turyście, osiągnięcie wszystkich wzniesień. Na całość kompleksu Góry Sobótki składają się: góra Anielska — 316 m., w., i Strzegomińska — 370 m., góra Kościuszki — 416 m., góra Sępia — 515 m. i wreszcie góra Ślęża, najwyższa, o wzniesieniu szczytowym 718 m.

Sobótka ma wszelkie dane ku temu, ażeby stać się „wielkimi płucami" mieszkańców Wrocławia. Niestety, jak dotychczas nie wyzyskano nawet w drobnej części możliwości turystycznych góry, tak świetnie nadającej się na cel niedzielnych wycieczek.

Nie tylko wspaniały widok jest zaletą Sobótki. Zabytki historyczne, stare pamiątki poskości i strzegy wałów obronnych — powiększają atrakcyjność wycieczki.

Na stokach Sobótki znajdzie uważny turysta starą kaplicę leśną, jedyną pozostałość z 14 kaplic — stacji Męki Pańskiej, pochodzących z XVII wieku. Zachowały się również fragmenty wałów kamiennych — pozostałość dawnych grodów obronnych, kamienne rzeźby: dzika, panny z rybą i niedźwiedziem, ślady przedhistorycznych kamieniołomów granitu z VI w. oraz ślady średniowiecznego zamku. Do innych obiektów historycznych zaliczyć można odłamki granitowej płyty napisem romańskim (wiek XII), figurę lwa — obok kościoła parafialnego w m. Sobótka, lwy, — wmurowane w portal kościoła w Kwikowie oraz tufów mnicha.

NIEISTNIEJĄCY DZIŚ GRÓD FIOTRA WŁOSTA (WEDŁUG OBRAZU W SCHRONISKU)

Turysta, lubiący wygodę, znajdzie do swojej dyspozycji dwa schroniska, jedno na górze Anielskiej, drugie, okazalsze — na szczycie góry Ślęży.

Pierwotnie najwyższy szczyt nosił nazwę: góra Ślęża, podobnie jak i płynąca opodal rzeka, czy też zamieszkujące okoliczne tereny stare plemię Ślężan.

Przez pewien czas — mroki ogarnęły życie ludzkie na Sobótce. Dopiero w IX wieku znajdujemy ślady kultu pogańskiego Słowian, otaczającego górę i jej najbliższą okolicę. Późniejsze źródła z okresu historycznego, z XII wieku — łączą z Sobótką postać Piotra Włosta, który miał na stokach góry posiadać duży zamek obronny.

Odnalezione ślady rzeźb kamiennych i fragmentów architektonicznych wskazują, że rzeźby te nie są późniejsze aniżeli z XII wieku. Pod szczytem, w okolicy dzisiejszego kościoła leżmiał w średniowiecznym zamku, z którym najwcześniejszą wzmiankę mamy już z 1274 roku. Na ruinach tego zamku — Bolko II wzniósł nowy. Zamek ten został zniszczony w 1471 roku. Ślady jego pozostałością są liczne wykopaliska z wapienną zaprawą, strzałami i skorupami naczyń.

Gory Sobótki są pochodzenia wulkanicznego, dzięki czemu jej skały cechuje duża odporność na działania atmosferyczne. Teren pokryty jest przeważnie lasem iglastym.

Na szczytowe wzniesienia każdej z wymienionych gór prowadzą mniej lub więcej wygodne drogi turystyczne dla pieszych.

Do schroniska na górze Anielskiej można dojść od dworca kolejowego lub przykuo, obok klasztoru OO. Jezuitów, przechodząc ścieżką, wiodącą do samego schroniska. Czas przebycia tej drogi wynosi około 35 minut.

Na górę Kościuszki prowadzi ścieżka od schroniska góry Anielskiej, licznymi schodami po dość ostrym zboczu, na przebycie którym należy poświęcić około 35 minut.

Droga środkowa na szczyt Ślęży, na którym znajduje się schronisko oraz stary kościółek, prowadzi od południowego wylotu miasta Sobótki obok leśniczówki i gajówki — aleją Modrzewiową. Obok gajówki przechodzi droga w ścieżkę, biegnąc od pawilonu „panny z rybą" i „niedźwiedzia" na szczyt. Czas przebycia — około 2 godzin. Na szczyt Ślęży prowadzi również druga droga, tzw. zachodnia: od schroniska na górze Anielskiej, ścieżką koło studzienki i gajówki. Czas przebycia tej drogi — 1,5 godziny.

ZAWINIŁA LEKTURA

H. M. HOFFMANOWA

KIEDY pani Małgosia przy podwieczorku dowiedziała się ze do Domu Wypoczynkowego „Sielanka" — przyjeżdża magister Nitecki z Warszawy, — aż jęknęła ze zgrozą: ten nudziarz zepsuje mi całe wczasy...

„Ten nudziarz" bowiem był postrachem panny Małgosi, kiedy przed przeszło dziesięciu laty, w charakterze panny Rity - sekretarki, — powiedzmy łagodnie — „anioł kowała" w Banku Spółek Zarobkowych. Ulubienica biura znienawidziła starszego kolegę, zwłaszcza od chwili, gdy dowiedziała się, że złożył na nią skargę u dyrektora banku.

— Zupełnie nie można pracować w tej sali — miał powiedzieć magister, — bo w każdym kącie ta dziewczyna flirtuje coraz to z innym chłopakiem...

Była to naturalnie wierutna przesada. Nie w każdym kącie, bo tylko co drugim i najwyżej z czterema lub pięcioma wielbicielami.

Dziś zresztą nie ma już lekkomyślnej panny Rity sprzed wojny. Jej miejsce zajęła solidna pani Małgosia, dzielna referentka wydziału socjalnego, dobra żona, uwielbiająca swego Jerzego, która nie lubi nawet powracać myślą do tamtych bezmyślnie spędzanych dni.

— A jież może mieć lat ta niezno śna pita — zapytała ze współczuciem towarzyszka pokoju, kiedy jej pani Małgosia w pobieżnym skrócie nakreśliła zgrozę sytuacji.

— On? Stary jak Matuzalem, napewno już przekroczył siedemdziesiątkę — powiedziała pani Małgosia i poszła do lasu na przechadzkę, gdyż przykra ta nowina przyprawiała ją o ból głowy.

Wieczorem przy kolacji spotkała ją miła niespodzianka. Przede wszystkim magister Nitecki nie był bynajmniej zgrzybiałym starcem, lecz przystojnym, lekko szpakowatym panem, trochę po pięćdziesiątce.

— To on wtedy w banku miał zaledwie czterdziestkę! — pomyślała zdumiona pani Małgosia i ze zdziwienia, aż otworzyła gąpiowato usta.

Magister Nitecki przywitał niezwykle serdecznie swoją dawną współpracowniczkę. Zaraz na wstępie powiedział jej kilka komplementów o jej wyglądzie. O tym, że uroda jej tylko zyskała przez dziesięć czy dwanaście lat niewidzenia.

— On jest naprawdę bardzo inteligentnym człowiekiem — zdumiała się po raz wtóry pani Małgosia.

A nazajutrz eks — szef zyskał jeszcze bardziej w oczach swej dawnej pracownicy. Na wspólnej przechadzce do wodospadu zabawiał panią Małgosię interesującą rozmową, sypiąc dowcipami, anegdotkami jak z rękawa. Po obiedzie spotkali się znowu w czytelni Domu Wczasowego. Pani Małgosia trzymała w ręku wybraną z półki książkę naukową: „O pochodzeniu rodziny". Magister pochwalił niezmiernie wybór lektury.

— Pani umysł rozwinął się wspaniale podczas lat wojennych — powiedział z aprobatą i zaproponował wspólne czytanie dzieła.

Eks - szef i eks - sekretarka spędzali razem całe popołudnia, wertując naukową książkę. Pani Małgosia lubiła szczególnie komentarze magistra po każdym przeczytanym rozdziale. Magister niezwykle interesująco rozprawiał o małżeństwach grupowych i parzystych, wielożeństwie i wielomęstwie wśród kobiet, które jeszcze spotkać można u nie których szczepów na Dalekim Wschodzie. Między innymi stara się przekonać panią Małgosię, że skłonność do poligamii cechuje nie tylko mężczyzn, ale również kobiety.

— Bawi tutaj na wczasach mój dawny szef, bardzo wykształcony i mądry człowiek. Korzystam wiele z jego towarzystwa — pisała pani Małgosia do swego Jerzego.

Pobyt pani Małgosi w „Sielance" miał się właśnie ku końcowi, kiedy w deszczowe popołudnie przeczytali ostatnie kartki dzieła.

— Jutro o tej porze będę już we Wrocławiu. — mówiła pani Małgosia patrząc przez okno na moknące w strugach deszczu drzewa. Tego dnia lektura odbywała się w pokoju magistra, który pragnął wyjazd pani Małgosi uczcić butelką wina. Popijali więc oby dwoje zielonogórskie winko, wspominając ze śmiechem swoją wzajemną do siebie nie chęć przed laty.

— A więc skończyły się piękne dnie Araujuerza — powiedział magister dziwnie smutno. — Jak skończymy nasze wczasy? Może jednym pocałunkiem?

Pani Małgosia miała z początku szczery zamiar się obrazić, ale pan o szpakowatych skroniach spojrzał na nią tak prosząco... Sama nie wiedziała kiedy i jak zarzuciła mu ręce na szyję. Pocałunek miał być tylko jeden, tymczasem po nim nastąpił drugi i piąty i dziesiąty...

— Idź, Małgosiu, do swego pokoju — powiedział w pewnym momencie zmienionym głosem magister. Pani Małgosia cicho zamknęła drzwi.

Następnego ranka pani Małgosia wyjeżdżała...

Jej nieodstępny towarzysz odprowadzał ją na stację i na pożegnanie podał jej wiązankę białych i płomiennych rododendronów.

— Mam takie wyrzuty sumienia — zaczęła niepewnym głosem pani Małgosia stojąc już przy oknie.

— Dlaczego? Małgosiu, zaręczam ci, że nie znam bardziej cnotliwie spędzonego wieczoru, niż wczorajszy.

— Właśnie... — Tu pani Małgosia westchnęła głęboko. — Dlatego mam wyrzuty sumienia, bo mi było tak ogromnie ciężko opuścić wiedy pokój...

Pociąg ruszył...

— Śliczna Małgosiu! — zawołał szpakowaty pan i coś jakby wzruszenie zadrgało w jego głosie. — To jest najpiękniejszy dar wczasowy dla mnie...

Wieczór

ELŻBIETA MIŁANCZÓWNA

Twoje godziny są jak dobry
wieczorny pająk
gdy rozsnuwa ciszę.
Maleńki okręt ze snu
w oknie się kołysze
i odpływają domy
jak złote kotwice.

I przejrzę opowieści o zielonym śpiewie
o skówronkach zerwanych
z ciepłego południa,
o ludziach najzwyklejszych
że właśnie najtrudniej
dobiec bajek dziecinnych.
kiedy tak się dzieją

I mnie cofnięci w gwiazdy
odległych wybuchów
wyjdą z nocy jak z dłoni
małe jasne mity,
i nauczą się szczęścia
jak żeglarz powrotu,
gdy mi oddasz znów ziemię
— ląd świeżo odryty.

Tragedia kulinarna

JERZY KASPRZYCKI

Doszedłem wczoraj do przekonania, że możliwości kulinarne moje i Sławka kończą się na jajecznicy... Trudno...

Przez dwa tygodnie żyliśmy jajecznicą ze szczypiorkiem, jajecznicą z szynką, jajecznicą na słoninie i kilkoma jeszcze wariantami tej potrawy. W przerwach jedliśmy kogel-mogel i jajka na miękko. Między kogłem-mogłem i jajkami na miękko czytywaliśmy na głos odpowiednie rozdziały książki kucharskiej, zaopatrzone wymownymi tytułami: Pasztet strassburski z gęsich wątróbek", „Szasy a la Nelson" i „Antrykot z indyka w sosie winnym".

Potem miałem już dość. Wyrzuciłem za drzwi Sławka z książką „Jajko i ja" i torbą nabiału.

Dzisiaj poszliśmy do PDT. Na wyszkich, barowych stołkach znanych każdemu wrocławianinowi, którego żona objęta jest akcją wczasów lat nich, siedzieli klienci. Za każdym wysokim stołkiem tkwiło nieruchomo kilka szarych postaci. Ludzie ci, zajęci byli czekaniem na miejsce i w jakimś fanatycznym samozaciepłnictwie studiowali przez ten czas kartę jadłospisu.

Zajęliśmy piąte z kolei miejsce. W ciągu pierwszych piętnastu minut czekania zaznajomiłem się z architektonicznymi szczegółami lokalu. Następny kwadrans poświęciłem czytaniu gazety. Po godzinie ujrzałem w oczach Sławka tę:

— To gorsze niż urząd skarbowy i dentysta... — wyszeptał znekanym głosem. Nie mogłem mu niestety, dodać otuchy, gdyż sam cierpiałem niewymownie na widok ukrytego za szkłem kontuaru szczupaka w majonezie.

Zanim doszliśmy do pleców poprzednika, zburzono dwa domy na placu Kościuszki, odremontowano sklep i przedłużono linię tramwajową w kierunku Stabłowic.

Przed nami zajęli miejsca dwaj luksusowi młodzieńcy w kapeluszach typu „chatanooga-cho-cho" i buraczkowych koszulach. Na fiołkowym kracie jednego skakały kocz-kodany i chwiała się zielona palma. Wiązanie ozdobione było karminowym ananasem. Krawat drugiego wpadał w tonację zgniłej marchwi, na tym tle odcinał się wyraźnie sino-niebieski akt kobiecy pędzla podobno (?) Wojciecha Weissa.

— Straszne... westchnął Sławek. Nasi poprzednicy jednakowym ruchem zerwali z głów sombrera. Jednakowym gestem poprawili kunsztowne czuby i ondulacje, jednakowym podciągnęli na kolanach spodnie, ukazując zabójcze białe skarpetki i równie zabójcze brudne pięty.

— Podobno we Wrocławiu trudno kupić mydło? — zapytał Sławek niewinnym głosikiem.

— Nie siej szkodliwej propagandy! — odpowiedziałem mu z mentorską powagą.

Najpierw typnęli w naszą stronę wzrokiem, który miał zabijać, a przypominał ostatnie spojrzenie karpia na półmisku. Potem zamówili dwa zsiadłe mleka.

Sąsiedzi po prawej i lewej stronie przygotowywali się właśnie do zmiany warty, gdy jeden z naszych poprzedników sięgnął po kartę.

Zbladłem...

Młodzieniec wypuścił właśnie do kelnerki wystudiowane przed lustrem „perskie oko" model 1949 r., typu Jerzy Duszyński.

— Pa-ani — przeciągnął — pozwoli kotlet wieprzowy dwa razy. Z kartofelkami. Tylko aby dobrze przyśmażone. I ogóreczek. Ale z beczki, nie z konserwy...

Zrobiłem w myśli szybki rachunek. Uśmażenie dwóch kotletów po 10 minut = 20 minut. Podanie — 10 minut. Konsumcja — 20 minut. W sumie po czterdziestu minutach dostaniemy obiad...

Po godzinie jeszcze staliśmy, bo kucharz się przestyszał, kelnerka podała komu innemu, a młodzieńcy ciągle ruszali żuchwami...

— Wiesz co, ja znałem takiego jednego, co po zsiadłym mleku zjadł kotlet z ogórkiem i na drugi dzień umarł... — odezwał się wreszcie Sławek, przeżuwający w sobie dotychczas gorycz zamiast obiadu.

Odpowiedziałem natychmiast historią o mim wujku, który skonał w kwiecie wieku po spożyciu kotletu wieprzowego z ogórkiem.

— Tak? tak... — westchnął obłudnie Sławek. — Zdawało by się — zwyczajny kotlet, a w środku takie trychinki jak molec. I śmierć, można powiedzieć, nieprzyjemna. Żywcem się gnije...

Jeden z młodzieńców odstawił talerz z niedojedzonym kotletem.

— A najgorsze, że włosy wypadają. Zjesz taki kotlet, i łysinka ci się robi jak złoto, w kilka dni już możesz zostać naczelnikiem wydziału, a po miesiącu nawet dyrektorem... — ciągnął dalej nielitościwie Sławek.

Drugi młodzieniec zrezygnował z dokończenia kotletu. Skinął na kelnerkę:

— Pani pozwoli dwa piwa. Jasne...

— Słuchaj, znałeś Kalamaińskiego, tego co miał sklep z jedwabiami na Świdnickiej? — zapytałem Sławka.

— Znałem. A bo co?...

— To on właśnie dostał paraliżu po jednym piwie. Jeszcze rok temu tańczył popisowo boogi-woogi. A teraz niesłubne dzieci się robią żebrzą.

— Hallo, proszę panią, pani pozwoli ciemne, a nie jasne. C-i-e-m-n-e!

Pomyliłem się... — krzyknął rozpaczliwie młodzieniec z ananasem i palmą.

— A ciemne po kotlecie to poprostu samobójstwo. Skręt kiszek i wysładasz brachu. Tylko kapcie i trzustka po tobie zostanie — zwrócił się do mnie Sławek.

— Najgorsze, że Ubezpieczalnia nie uznaje śmierci na skręt kiszek po piwie. Nawet zapomogi na pogrzeb nie dostaniesz.

Piwo piliśmy już sami. Obiad popularny był niczego. Nie można powiedzieć. — Barszcz i wątróbka. A jutro za mawiamy kotlet wieprzowy i dwa duże, ciemne, jak największe, piwa. Wszystko nam jedno...

Na Wczasach

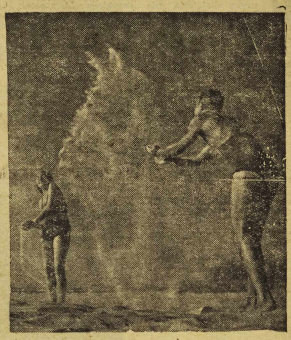

NAD KORZEM

PRZEJAŻDŻKA KAJAKIEM

NARESZCIE UPAŁ!

Żniwiarki wyruszyły w pola...

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Żniwa — plon ziemi czarnej, zraszanej potem chłopskim! Ileż znoju około uprawy, orki, siewu i zbioru, ile zwątpienia, gdy bezśnieżna zima grozi wymarznięciem, a susza wiosenna wyschnięciem zasiewów. A gdy na dodatek w lecie chmury gradowe zawisną nad plonami gromadzy, rolnik z trwogą spogląda w niebo. Może jednak złowroga chmura ominie wieś, może przejdzie i nie wyrządzi szkody? Jeżeli nawet zbiory są ubezpieczone, chłop nie miałby zadowolenia z pieniędzy, gdyby przepadł żywy plon jego całorocznego starunku, trudu i nadziei.

On, oracz ziemi rodnej, siewca ziarna plennego, zbratany z przyrodą, — chce żyć z darów, wydobywanych jego rękoma i jego rozumem.

Słońce już zachodzi. Żniwiarze, dokończywszy robotę, schodzą z pola. Choć Słaszka grzbiet boli od całodziennej jazdy na maszynie, musi jeszcze konie odpaść, podściełić im i poddać wody. Dopiero gdy noc zapadnie nastaje cisza w chłopskich chałupach.

Gdy rolnik zwiesie już kopice do stodoły, a pługi podorzą ścierń, gdy znikną obszary złocistych łanów i pola pokryją się ziemią przeoraną, zmienia się krajobraz. To lato schodzi z pól.

Józef Ziemkowski.